Nr 108. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie czwartek dnia 6 marca 1902 r. Rok [illegible]

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki [illegible]
Telefonu Nr. 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia.
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce Nadesłane 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po Kronice za jeden wiersz [illegible] 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	wieczorny	10 halerzy

Pan dyrektor Rotter w matni.

Lwów 5 marca.

Dość źle, że dyrektorowi szkół średnich, — zatem przedstawicielowi sfer umysłowo pracujących — musi, jako posłowi sejmowemu, przypominać jego poselski obowiązek poseł włościanin. A jednak w tem, z koleżeńskiego punktu widzenia, niemiłem położeniu znalazł się onegdaj w Kole polskiem p. Potoczek, wobec... naturalnie p. dyrektora Rottera! Że ten reprezentant ubożuchnej koncentracji demokratycznej, i w sejmie i na ciasnym gruncie krakowskim nie pomija żadnej okazji, aby schlebiać socjalistom i żydom i wogóle żywiołom radykalnym, naszej religji wrogim, a na punkcie narodowości co najmniej lodowatym, o tem dwóch zdań nie było i nie ma! P. Rotter jest uporczywie konsekwentny w swem sekciarskiem zacietrzewieniu i takim niezawodnie zostanie, jak długo przynajmniej będzie ubiegał się o — mandaty poselskie.

Lecz inna rzecz w radzie państwa. Tam p. Rotter, jako członek Koła polskiego, jest poprostu honorem związany, iść na zewnątrz z uchwałami sejmu krajowego solidarnie i wprost nie wolno mu w izbie przeciw którejkolwiek z tych uchwał występować! Widocznie jednak koledzy jego w Kole znają go dobrze, iż w interesie radykalizmu każdy środek u niego bywa nie do pogardzenia, skoro podejrzewając go o możebność wystąpienia w izbie poselskiej przeciw rezolucji sejmu, w sprawie egzaminowania maturzystów z religji, uznali za stosowne, przez usta włościanina Potoczka przypomnieć mu punkt honoru... Zmierzała ku temu taże uwaga wiceprezesa Koła W. Dzieduszyckiego, że mianowicie uchwały Koła i sejmu są ściśle zakreślonemi granicami, poza które członkom Koła i sejmu, w radzie państwa przemawiającym, bezwarunkowo pójść nie wolno. Tak tedy biedny p. Rotter, przez tę wstrętną dlań sprawę religji, dostał się w przykrą matnię. Bo albo przemawiając w izbie i nie dotykając kwestji rzeczonej rezolucji sejmowej, narazi się swym poplecznikom koncentracko-żydowsko-socjalistycznym, albo też występując mimo krępującej go uchwały sejmu przeciw owej rezolucji, złoży przed krajem nowy, a jaskrawy dowód, iż jest „wyższy" ponad wszelkie postulaty klubowej solidarności i sejmowych uchwał i — obowiązków poselskich. Ciekawiśmy, co z tej alternatywy p. dyrektor wybierze? Zdaniem naszem zrobiłby najlepiej, gdyby tak samo, jak nie pojawił się na onegdajszem posiedzeniu Koła — bo wiedział, że będzie o tej sprawie tam mowa i że trzeba będzie, jak to się mówi, „puścić farbę" — iżby tak samo nie zabierał głosu wśród dyskusji w izbie nad etatem ministerstwa oświaty. Zaręczamy mu, iż oświata galicyjska ani grosza na tem nie straci, a on sam — czy tędy, czy tamtędy — tylko zyska w takim razie. Radzimy mu dalipan dobrze i jest bardzo prawdopodobnie, że p. Rotter w tym wypadku usłucha naszej rady.

Zamknięcie politechniki w Warszawie.

Wczorajszy *Naprzód* przyniósł z Warszawy sensacyjną wiadomość, którą powtarzamy, nie biorąc za nią odpowiedzialności i wyczekując potwierdzenia z innych źródeł. Dnia 1 marca zarządziło ministerstwo oświaty i spraw wewnętrznych zamknięcie politechniki warszawskiej. Przyczyny tego zamknięcia są następujące: Od pewnego czasu zauważyli słuchacze, że są przez inspekcję i pedelów w nieprzyzwoity i natarczywy sposób szpiegowani. Gdy pedela Bessażenkę przyłapano na gorącym uczynku, zwołano wiec słuchaczów na dzień 24 lutego, celem zaprotestowania przeciw tym praktykom. W wiecu wzięło udział 630 studentów wszystkich narodowości. Inspektor politechniki wykręcał się, że on nic nie wie o działalności Bessażenki i że ten „padlec" jest prawdopodobnie na utrzymaniu żandarmów. Dyrektor politechniki Lagorio zaręczył również, że inspekcja jest niewinną i ogłosił to studentom zebranym na wiecu. Wiec trwał od godziny 12 do 7 wieczorem i zakończył się jednomyślną uchwałą, żądającą usunięcia inspekcji i pedelów. Większość profesorów stanęła po stronie studentów. Deputacja studentów wręczyła dyrektorowi politechniki uchwały wiecu. Kozacy, skonsygnowani na wypadek niepokojów, wrócili do koszar, gdyż nie było żadnego powodu do wkraczania.

Na drugi dzień ogłosił dyrektor, że inspektor jest chory i że zastępować go będzie pomocnik. Tak samo i pedele wcale się nie zjawili w gmachu politechniki. Dnia 28 lutego wysłał minister finansów Witte depeszę, w której wyraził nadzieję, że „ukochani wychowańcy nie zawiodą jego nadziei i będą się zachowywali tak, jak w latach poprzednich". („Czto lubimyje jewo pitomcy nie obmanut jewo ożidanij, budut wiesti siebia, kak w predyjuszczije gody".) Depesza ta wywołała wśród studentów, zebranych w gmachu politechniki, śmiech i ironiczne brawa. Myślano o zwołaniu ponownego wiecu, czemu jednak sprzeciwiała się pewna grupa studentów. Zanim jednak studenci powzięli decyzję co do dalszych kroków, nadeszło z Petersburga dnia 1 marca rozporządzenie ministerstwa oświaty i spraw wewnętrznych, nakazujące zamknięcie politechniki. Widocznie obawiał się rząd, aby ruch studentów na uniwersytetach rosyjskich nie przeniósł się do Królestwa Polskiego. Dnia 2 marca otrzymali wszyscy studenci od zarządu politechniki listy polecone z zapytaniem, „czy będą należeli do zaburzeń?" i z żądaniem, aby odpowiedź dali do dnia 5 marca.

Z zagranicy.

Podróż ks. Henryka pruskiego po Ameryce, budzi w Anglji wielkie zainteresowanie. Rozmaite są też zapatrywania na polityczne znaczenie tej podróży. *Times* pisze: „Międzynarodowe sympatje tego rodzaju, nie wywołują żadnych wielkich kwestyj, stwarzają jednak atmosferę pokojowych porozumień; usuwają one nieporozumienia, prostują fałszywe zapatrywania i dozwalają poznać rzeczywistość poza dyplomatycznemi zabiegami. Nie można też z odwiedzin księcia oczekiwać jakichś wielkich korzyści politycznych dla Niemiec, tak samo, jak odwiedziny cesarza w Londynie, nie zmodyfikowałyby polityki niemieckiej. Mylne też jest mniemanie Francuzów, że Europa narzuca się Ameryce ze swą czołobitnością. Byłoby to tylko uznaniem Ameryki wielkiem światowem mocarstwem."

W pewnych kołach rosyjskich niemiłe wrażenie wywołał fakt, że na uroczystość rocznicy Wiktora Hugo we Francji nie zaproszono ani wybitnych osobistości, ani prasy rosyjskiej do Paryża. *Swiet* pisze z tego powodu: „I naszej municypalności nie zaproszono, a rady gminne miast rosyjskich ani nie pomyślały o tem, aby w dzień uroczystości narodowej wysłać swe gratulacje." Wzywa też *Swiet*, aby to miasta rosyjskie uczyniły. Czy się tak stało, nic o tem jeszcze nie wiadomo.

Izba francuska zajmowała się w ostatnich czasach kwestją ograniczenia obowiązkowej służby wojskowej na lat dwa; ostatecznie jednak zostały rzeczy po dawnemu. 472 głosami przeciw 10 przyjęto wprawdzie zrazu porządek dzienny deputowanego Gonzy, w którym jako zasadę postawiono dwuletnią służbę wojskową z uchyleniem wszelkiej dyspenzy. Później jednak przeszedł 373 głosami przeciw 141 dodatkowy wniosek nacjonalistów Le Hérissé i Goussota, brzmiący w tym sensie, aby obronę krajową uzupełniać ochotniczym werbunkiem żołnierzy i podoficerów. Ponieważ to ostatnie ze względu na stan finansów nie jest na razie możliwe, cała reforma zdaje się być odłożoną na czas dłuższy. Cassagnac, Lasies i inni konserwatyści głosowali za powszechnym obowiązkiem służby wojskowej dwuletniej, tylko pod tem zastrzeżeniem, że czas służby będzie skrócony do roku, uzupełnienie zaś będzie się odbywać w drodze werbunku. Według ich mniemania, nadaje się to dla obrony kraju lepiej, niż wojsko zawodowe, a miałoby tę korzyść, że nie odrywałoby sił młodych od roboty, nauk, lub rolnictwa. Swoją drogą, obecna organizacja armji francuskiej spotkała się tymi dniami z bardzo ostrą krytyką ze strony byłego eksministra i wodza radykałów Leona Bourgeois'a. W mowie mianej przy odsłonięciu pomnika republiki w Chalon, wyraził się Bourgeois, że dla republikanów nie powinna być armja bożyszczem, pod którem się pali kadzidła. Przyjaciółmi armji nie są ci, którzy generałów republiki wiodą na manowce awanturniczych zapasów, lecz ci, którzy starają się w niej utrzymać potrzebną dyscyplinę. A właśnie ta jest zagrożona w wojsku francuskiem.

W Transwaalu sytuacja dla Anglików nic się nie poprawiła. Nie powiodło się schwytanie Deweta, który — jak to donosiliśmy — wymknął się z matni zastawionej na niego, po raz niewiedzieć który. Pochwalono się wprawdzie „zwycięstwem" odniesionem ubiegłego tygodnia, przy którem miano zabrać parę tysięcy sztuk bydła i 600 Boerów zabić lub zabrać do niewoli, atoli są pewne podstawy do przypuszczenia, że owe łupy odnoszą się do rodzin boerskich i niezdolnych do boju mężczyzn rannych. Natomiast gromem uderzyła w Anglję wiadomość nadeszła, że w południowym Transwaalu o 18 do 20 kilometrów na południowy zachód od Klerksdorp, kapitułowało 9 kompanji angielskich z dwoma działami i całym taborem. Było tego około 500 żołnierzy i 16 oficerów. Pokazało się, że klęska ta miała miejsce przed owem „zwycięstwem" w którem zabrano do niewoli 600 Boerów. Umyślnie ją jednak tajono, aby wykazać, że przecież Anglicy liczebnie są górą. Skonstatowano zaś z ogłoszenia listy nazwisk pojmanych, że są to przeważnie ludzie, raz już w dystrykcie Harrysmith internowani. Ota jak wyglądają zwycięstwa angielskie.

Z Rzymu.

(*Od naszego korespondenta*).

Rzym 1 marca.

(*Dzień 20 lutego. — Pierwszy dzień jubileuszu. — Wspomnienie wizyty pruskiej w Watykanie.*)

(*Am.*) Dzień 20 lutego przypomniał mi żywo ową chwilę z przed lat dwudziestu pięciu, kiedy to o godzinie 1 w południe sędziwy kardynał Caterini ukazał się tłumowi, zalegającemu plac św. Piotra i ogłosił nazwisko kardynała Joachima Pecci, który o godz. 11½ wybrany został papieżem. Pierwsze głosowanie, tz. skrutynjum zostało unieważnionem, ponieważ kilku kardynałów przypieczętowało karty wyborcze swojemi literami, względnie herbami, co się sprzeciwia przepisom. Przy drugiem, dwie trzecie głosów otrzymał kardynał Pecci, który obecnie przyjmuje hołdy całego świata, jako w szczęśliwą rocznicę ćwierćwiekowych swoich rządów.

W południe dnia jubileuszowego przyjmował papież-jubilat pierwsze powinszowania, a więc naprzód członków jubileuszowego komitetu, kardynałów i część pielgrzymki z górnych Włoch. Przy tej okazji wręczono mu złote medale, wybite z powodu obecnego jubileuszu. Po południu, w bazylice św. Piotra, odbyło się uroczyste *Te Deum* bez udziału papieża, gdyż właściwie dzień 3 marca będzie świadkiem wielkiego obchodu. W dniu tym Leon XIII zejdzie do bazyliki i będzie przyjmował oficjalne powinszowania.

Pieśń dziękczynną zaintonował kard. Rampolla w asystencji 23 kardynałów, wśród których jednak, z powodu choroby oczu i słuchu, nie było kard. Ledóchowskiego. Przy wyjściu ze świątyni spotkała ludność miła niespodzianka. Oto, w jednym z okien drugiego piętra pałacu spostrzeżono białą postać sędziwego papieża, spoglądającego na plac św. Piotra. Mimo oddalenia poznano go. Zgromadzeni poczęli powiewać chustkami, wznosili okrzyki i sprawili gromadną owację Ojcu św.

Dwory panujące złożą papieżowi życzenia w dniu 3 bm. Car rosyjski delegował w tym celu ministra rezydenta, Gubastowa, a cesarz Wilhelm wysyła list własnoręczny przez jenerała Loë. Ostatnie to poselstwo przypomina prasie tutejszej przykre zajście, jakie miało miejsce w r. 1888, kiedy Wilhelm II wraz z bratem Henrykiem bawili w Rzymie. Cesarz Wilhelm udał się był wówczas na audjencję do Leona XIII. Zaledwie upłynęło piętnaście minut rozmowy, kiedy przerwało ją bezceremonjalne przybycie i zjawienie się w saloniku Leona XIII księcia Henryka pruskiego, który wszedł do pokoju. W istocie ks. Henryk przybył niezadługo po cesarzu do Watykanu, a kiedy się dostał do papieskiej antykamery, monsignorowie poprosili go, aby się chwilę zatrzymał, póki posłuchanie się nie skończy. Ks. Henryk odpowiedział wtedy, że Hohenzollern nie może czekać i wkroczył do salonu. Rozmowa została przerwana z pewnem zdziwieniem papieża, a w Rzymie mówiono sobie, że cesarscy bracia umyślnie rzecz urządzili i zachowali się tak bezceremonjalnie, aby nie mieć dłuższej rozmowy. Uznano również za brak taktu, że obaj książęta podali rękę papieżowi, zamiast pocałować dłoń papieską. Buta pruska nie pozostawiła tu więc wspomnień zbyt sympatycznych.

Rosyjska siła zbrojna.

Prawie równocześnie z ogłoszeniem umowy brytańsko-japońskiej, doszły do wiadomości publicznej szczegóły budżetu rosyjskich ministerstw wojny, marynarki i komunikacji na rok 1902. Chwilowo jeszcze Japonja może zaznaczyć przewagę lądowej siły zbrojnej wobec wojsk rosyjskich, które są w Azji wschodniej; brytańska i japońska flota mają na długi czas przewagę zapewnioną.

Wobec obszarów Rosji koleje żelazne w szczegółowej mierze pomagają celom wojskowym. Dla kolei żelaznych w Azji wschodniej przeznaczono w nadzwyczajnych wydatkach na rok 1902 5,3 miljonów rubli więcej, wogóle około 16 miljonów rubli. W budżecie ministerstwa komunikacji przeznaczono na inne koleje żelazne na rok 1902 około 150 miljonów rubli, na rok 1901 były przeznaczone tylko 32 miljony. Wielka część linji kolejowych, mających się zbudować z tych 150 miljonów rubli, ma wielkie znaczenie dla transportu wojska do kolei syberyjskiej, może przeto ułatwić transport posiłków wojskowych do najdalszego wschodu.

Rosja już dawniej w Azji wschodniej systematycznie rozwijała siłę zbrojną.

W tytule „straże nadgraniczne" jest przeznaczona w budżecie ministerstwa skarbu kwota na utrzymanie 28.000 żołnierzy z 22 działami, jako wojska ku obronie kolei wschodnich (5000 żołnierzy było przed rozpoczęciem zaburzeń w Chinach).

Budżet wojskowy na rok 1902 wykazuje 322,638.537 rubli i to 386.000 rubli mniej, niż w r. 1901, w tytule „żołd" wyznaczono około pół miljona mniej, mimo to siła prezencyjna wojska ma być wzmocniona.

Wskazują na to: 1) faktyczne powiększenie liczby rekrutów o 13.100 żołnierzy (ogólna liczba ma wynosić 308.600), 2) utworzenie już w roku 1901 nowych oddziałów wojska, dla których na rok 1902 przeznaczono odnośne kwoty, 3) mające się utworzyć w roku 1902 nowe oddziały, n. p. nowy oddział aeronautów w Brześciu Litewskim, nowa kompanja torpedowa w Libawie, 4) mające się utworzyć w r. 1902 nowe brygady rezerwy.

Budżet wojskowy wyznacza niekontrolowaną przez parlament kwotę ryczałtową dla ministra wojny, który przez różne zmiany, n. p. przez wysłanie na urlop wielu żołnierzy, przez wcześniejsze zwolnienie służących przy wojsku, może łatwo zaoszczędzić miljon rubli, aby je potem użyć na inne cele.

Oprócz tego w ministerstwie skarbu na końcu wydatków zwyczajnych, przeznaczono 3 miljony na środki żywności, gdyby one ewentualnie podrożały i 12 miljonów na wydatki nieprzewidziane. Z tych tytułów budżetu danoby ewentualnie potrzebne kwoty ministrowi wojny. Kwota, którąby minister wojny mógł w danym razie rozporządzać, oprócz zwyczajnych sum, dla niego przeznaczonych, wynosi ogółem około 27 miljonów rubli, czyli $^1/_{12}$ kwoty budżetu wojskowego.

W budżecie wojskowym na odzież dla wojska i na broń wyznaczono 4·5 miljonów, odnośnie 6·5 miljonów rubli mniej; ta okoliczność świadczy o tem, że zapasy odzieży i broni są dosyć znaczne, aby nimi wyposażyć zmobilizowaną armję, stałe wojsko, oraz rezerwę.

W tytule „materjał artyleryjny" wyznaczono 6.8 miljonów rubli więcej; chodzi tu o zaprowadzenie dział szybkostrzałowych. Oprócz tego wyznaczono na ćwiczenia artylerji w strzelaniu 6.12 miljonów rubli więcej, na administrację centralną i terytorjalną 0.6 miljona więcej, na szkoły wojskowe 0.4 miljona więcej; na obrok dla koni, których ilość będzie prawdopodobnie powiększoną, 0.3 miljona więcej, na środki żywności 2.4 miljonów więcej; na mieszkania dla wojska zamiast koszar, miljon rubli więcej, co dowodzi, że prezencyjna siła wojska będzie wzmocniona; na powołanie rekrutów 0.5 miljona więcej, na transport wojska 0.4 miljona rubli więcej, na żandarmerję miljon rubli więcej.

Etat marynarki wykazuje 98,318.984 rubli i to 4.7 miljonów więcej, niż w roku 1901, na budowę okrętów wyznaczono 0.8 miljona rubli mniej. Głównie z powodu wydatków na wyposażenie i ulepszenie portów wojennych, wyznaczono w etacie marynarki większą kwotę.

Po ustanowieniu budżetu dla marynarki, uznano, jak się zdaje, z powodu umowy brytańsko-japońskiej, potrzebę powiększenia floty. Wkrótce ma być uchwalony kredyt nadzwyczajny, wynoszący nie mniej, jak 15 miljonów rubli, na budowę nowych okrętów. Odbywają się narady nad typami nowych okrętów pod względem technicznym. Gdy ów kredyt nadzwyczajny będzie uchwalony, przypadnie na budowę okrętów nie mniej, niż w roku 1901, lecz 14.2 miljonów rubli więcej i to ogółem 40.5 miljonów rubli.

Mały fejleton.

Nowe pismo.

Spotkałem dawnego kolegę gimnazjalnego Ludwika; rozstaliśmy się z nim w klasie czwartej, której nie skończył, bo... nie poznano się na nim.

Potem podobno występował w trupie dramatycznej na prowincji, później przerzucił się

---

(37)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

Cecora.

Powieść historyczna z pierwszej połowy XVII w.

Wymiary ludzi i koni ogromne były, a przewodził nad nimi mąż olbrzymi, który jeden miał na sobie żupan pąsowy, a na głowie czapę wysoką z kitą piór rozmaitych. Nie szabla szlachecka, lecz krzyżacki miecz u prawego zawisł mu boku, a koń pod nim podobny był do jakiejś bestji apokaliptycznej. Szedł stępa, ale za każdem uderzeniem kopyta wytryskiwała ziemia, niby bryzgi z kałuży. Zbliżali się ku obozowi zwolna, a chmura otaczała ich pyłu i ziemia dudnić zaczęła.

— Dalipan!... Nie jestem na wyspie Patmos, a mam widzenie świętego Jana!... — odezwał się hetman, oczy przecierając.

— Pozwolisz wasza miłość, a w skok ruszę i dowiem się, co za jedni? — rzekł Plichta.

— Patrzno! patrz!... — zawołał nagle hetman.

Spojrzeli.

Naczelny wódz owej bandy rozkrzyżował ręce.

Zdumienie ogarnęło wszystkich.

Nie były to ręce zwykłego człowieka, które do kolan sięgają, ale jakieś skrzydła wiatraka, po opuszczeniu daleko za kolana sięgające, zakończone pięściami, okrągłemi, jak tarcze.

— Symeon Kopyciński!... — krzyknął Plichta i ruszył na spotkanie wielkoluda.

Na okrzyk ten ruch się zrobił w otoczeniu hetmana i wesołości śmiech buchnął. Z bliskich namiotów, ten i ów podbiegł i na wzgórze wskoczył — okrutny gwar się wszczął i jakieś nawoływania radosne.

— Szymek! Szymek! — wołali jedni.

— Łupiskóra! — odpowiadali inni.

— A skąd on, aż z Moskwy tu się wziął? — Żółkiewski się ozwał.

Tymczasem Plichta, na swoim rumaku siedząc, był już przy Szymku Kopycińskim i otwierając do powitania ramiona, wołał:

— A witajże Goliacie, wojujący lepiej pięścią, niż mieczem!...

— Wy sztucznej używacie broni — a ja rękami wojuję — zaśpiewał z litewska Łupiskóra.

I siedząc na swoim dromedarze objął Plichtę, raczej omotał go, niby pająk muchę, a że mu niewygodnie było obłapiać Dawida, podniósł go na wysokość postaci swojej, tak, że Plichta strzemiona pogubił — i dopiero zaczął pocałunkami obdarzać.

Żółkiewski się śmiał, a Kurzański gębę ze zdziwienia rozdziawił; rycerstwo zaś kopnęło się do pana Symeona z okrutnym powitania okrzykiem:

— Chodźcie, duszeczki moje — śpiewał Łupiskóra. — Niech was kużdego pomacam.

I „kużdego", przyciskając do serca, zdjął z konia, a wąsiskami, niby miotłami dwiema szorował, rad będąc, że się widzi wśród swoich, w przededniu zapasów z nieznanym jeszcze wrogiem.

Hetman, poznawszy sławnego rycerza, zjechał ze wzgórza i powoli ku niemu zbliżać się począł. Kopyciński, dostrzegłszy wodza, skoczył na czoło swojego szeregu:

— Muzyka!... — wrzasnął.

Jakiś zgrzyt i pisk i darcie się piekielne odezwało, aż Żółkiewski mimowoli uszy sobie zatkał. Szereg stanął w bojowym porządku, rohatyny i chorągiew, djabli wiedzą jak i z czego uszyta, pochyliły się przed hetmanem, a Kopyciński z konia zeskoczył i przypadł do ręki pańskiej.

— Jaśnie wielmożny hetmanie — zaśpiewał. — Z rozmaitych zakątków rzeczypospolitej ludzi zebranych przyprowadzam miłości waszej. Jeden zbój większy od drugiego, ale to wszystko równo, gdy na Turka niewiernego się przygodzi. Kużdy żywot swój podły za zdrowie miłości waszej odda, a walcząc za świętą wiarę naszą odkupienia grzechów dostąpią, jakimi ich dusza pomazana. A nikt inny, tylo ja, nad nimi przewodzić nie może, bo jako panny zakonne bez rożańca, tak oni bez pięści się nie obejdą. Przypuść wasza miłość tych ptaszeczków moich do łaski swojej, a piać tak będą, jako przez grzeszne moje usta rozkażesz.

Żółkiewski uśmiechnął się, dłoń położył na ramionach olbrzyma i rzekł:

— Będzie, jako chcesz. Ale powiedz, skąd przybywasz i gdzieś nałapał tych ptaszków?...

— Z ziemi moskiewskiej jadę, otrzymawszy pozwolenie od królewica. Turka w żywe oczy nie widział jeszcze, ani mięsa jego nie kosztował, a tam już niewiele do roboty mamy. Ale sam nie chciał przed waszą miłością stanąć, jeno umyślił sobie, aby porządny oddziałik zlepić, uzbroić i wraz z nim przybyć. Co ja roboty miał, nim tych ptaszeczków zebrał, dorównywających wzrostowi mojemu! Od samej Moskwy zbierał, ostatniego w Grodnie znalazł, któremu kat miał głowę wziąć, że matkę rodzoną zadusił. Kużdy ma jakieś przewinienie na sobie, nikt bez grzychu. Chciałem stu gałganów zebrać, ale nad dziewięćdziesięciu dziewięciu znaleźć więcej nie mogłem, a że Pan Jezus powiedział, iż lepiej dziewięćdziesięciu dziewięciu złym przebaczyć, niż jednego niewinnego potępić, to ta liczba wydała mi się przez Opatrzność naznaczona, a wasza miłość zobaczy, jak gdy przyjdzie okazja, te ptaszki moje dziobią. Oczywiście, że do obozu ich nie wprowadzę, by dezhonoru rycerstwu nie zrobić, ale w dalekości stanę i łupić będę skóry muzułmanom niewiernym.

Na to hetman:

— Nieograniczoną masz władzę nad nimi, choć wolałbym nad zacniejszym żołnierzem przewództwo tobie dać, któryś rycerz praw, a niemało rzeczypospolitej zasłużony... Cóż dalej?

— Od króla mam pismo do miłości waszej, bo z Moskwy powracający do Warszawy wstąpił z zawiadomieniem, że jadę muzułmaninowi skórę łupić.

Tu podał hetmanowi odręczny list króla.

Żółkiewski list wziął, pieczęć rozłamał i czytać począł.

Stare czoło hetmana zmarszczyło się. Prawicę z listem opuścił — za Dniestr spojrzał, wszerz i wzdłuż oczyma po obozie przebiegł i zjechał ze wzgórza do namiotu swojego kierując się. Przy Kopycińskim zostało rycerstwo i Kurzański, który dotąd z podziwu do siebie przyjść nie mógł.

— Panie Symeonie — zagadnął. — U waćpana wszystko na opak: ręce dłuższe od nóg, nogi dłuższe od rąk, tak, że waćpan na czworakach łacno chodzić potrafisz i niejednemu towarzyszowi, gdy się przygodzi, okulbaczyć się dasz. Nawet jako widzę i miecz u waćpana nie po lewicy lecz po prawicy wisi.

— Mańkut jestem — zaśpiewał Kopyciński — ale to w potrzebie na złe tylko nieprzyjacielowi wychodzi, bo on mierzy z lewa, a ja z prawa zacinam. A rękom moim nie przymawiaj aspan, bo zanim nieprzyjaciel do pochwy sięgnie, to ja go za łeb chycę. Najzacniejszemu zaś towarzyszowi nie radzę, ażeby mnie okulbaczył, bo jak kopytnę, to kosteczek swoich nie pozbiera. A teraz aspan powiedzieć zechcesz, z kim mam przyjemność gadać...

Kurzański przedstawił się.

— Aa! tak mi aspan śpiewaj. A ja myślał, że jakiś sobie koroniarz chce drwić ze mnie i już po litewsku chciałem mu odpowiedzieć. Teraz, gdy łaska, dajcie mi krużkę miodu, albo piwa, bo okrom wody świętej innego napoju wargi moje nie dotykały. A jakkolwiek to napój dobry, zawsze człowiek i za innym specjałem zatęskni.

Towarzysze wnet otoczyli Kopycińskiego, a Kurzański wprost przylepił się do pana Symeona. Koniecznie chciał go zmusić do odpowiedzi litewskiej, ale gdy nadto dokuczył, Kopyciński rzucił z flegmą:

— Odczep się acan! — i powolnym ruchem ręki odgarływał go na kroków kilkanaście od siebie.

Ciąg dalszy nastąpi.

do handlu; ostatnimi czasy zajmował się reporterką w jednym z dzienników, a nawet napisał na konkurs komedję — ta dla przyczyn niewiadomych odznaczoną nie była, pomimo to grano ją dwa razy w ogródku.

Ludek pierwszy poznał mię w cukierni i powitał trochę protekcjonalnie, nie bez odcienia jednak serdeczności. Zawiązała się rozmowa:

— Jak się masz?

— Kopa lat...

— Podobno piszesz jakieś facecje?

— Trochę — a ty?

— Zakładam pismo.

— Taaak?... Masz fundusze potrzebne?

— Trochę. Dostałem parę set zł. od cioci Femci — wiesz tej, co pisze, 100 zł. daje mi wspólnik.

— Któż to jest?

— Gucio.

— Ten osioł gimnazjalny?

— Wyrobił się... dość tęga głowa. Dwie nowele jego drukowane były w *Grafomanie*; siostra jego, Zuzia, tęga poetka, w tece swej ma już kilka kokosowych utworów... wydrukujemy.

— Czy wystarczą wam środki?

— Liczymy także na ogłoszenia.

— A program?

— Popierać będziemy młode talenty i będziemy dawali portrety protektorów i przyjaciół naszego pisma...

— Zebrałeś już materjał literacki?

— Mam cztery numery. Na pierwszy ogień dam moją komedję, na której się nie poznały osły konkursowe, a która miała szalone powodzenie w teatrze amatorskim. Bolek będzie machał siarczyste fejletony o Transwaalu i zaburzeniach w Hiszpanji; poezji nam nie zbraknie, — zawsze przysyłają ich masami do redakcyj wszystkich pism, — dział ten obejmie panna Zuzia, o której raz już wspominałem. O sztuce chińskiej przygotował pyszny artykuł Boleś Piramidalski, ten znany szaradzista.

— Studjował sztukę tę na miejscu?

— Nie, ale długo konferował o niej z jakimś Chińczykiem, który w interesach handlowych dwa dni bawił tutaj. — Zresztą Bolek kpi ze wszelkich studjów, ma dziwny dar odczuwania piękna. Powieściami stale zasilać nas będzie ciocia Femcia: bajeczne rzeczy — dała nam już pięć, wszystkie trzy tomowe... W pierwszym numerze umieścimy jej portret wielkich rozmiarów. Ucieszy się poczciwe ciotczysko i ręczę, że jeszcze nam jakąś setkę dołoży...

— Słowem jesteś dobrej myśli.

— Jaknajlepszej... Roześlemy kolosalne prospekty, — Zdziś i Felek obiecali nam poparcie po każdym numerze ukaże się wzmianka w *Gońcu* i *Plotce*, — możebyś i ty zechciał nas poprzeć w *Gasecie* — damy i twój portret...

— Najchętniej. Uczynię to zaraz jutro. A jaki ma być tytuł pisma?

— *Nowy Genjusz Ilustrowany*.

— Wszak mamy już pismo o takim samym programie i doborze artykułów.

— Wiem o tem, — zobaczymy, kto zwycięży!...

KRONIKA.

Lwów 5 marca.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota +4 R. Pochmurno.

Komisja egzaminacyjna dla egzaminów sędziowskich we Lwowie Członkami komisji zamianowani zostali przez ministersterstwo sprawiedliwości pp: jako przewodniczący, prezydent wyższego sądu krajowego dr. Aleksander Moiszek Tchorznicki, jako zastępca, wiceprezydent wyższego sądu krajowego dr. Jan Dylewski; jako komisarze egzaminacyjni: dr. August Balasits, prof. uniwersytetu, dr. Stanisław Bieliński, adwokat kraj., dr. Stanisław Dniestrzański, profesor uniw., dr. Jan Dobrzański, adwokat, Antoni Dolnicki, radca sądu kraj., dr Karol Engel, st. radca skarbowy, dr. Władysław Gorecki, adwokat. dr. Feliks Gryziecki, prof. uniw., dr. Mikołaj Herasimowicz, radca wyższego sądu kraj., dr. Marceli Misiński, radca sądu kraj., dr. Bernard Müller, radca dworu, dr. Franciszek Niewiadomski, st. radca skarbowy, dr. Józef Pająk, adwokat, Alfred Posochowski, Władysław Przybylski i Władysław Seredowski, radcy wyższego sądu kraj., dr. Władysław Sołowij, adwokat, dr. Piotr UhrStebelski, prcf. uniw., dr. Mikołaj Szukiewicz, adwokat, dr. Ernest Till, prof. uniw. i adwokat, dr. Konstanty Wieczerzyk i Włodzimierz Wilke, radcy wyższego sądu kraj., Władysław Wolter, radca sądu kraj., Filip Zierhoffer, radca wyż. sądu kraj. i Kornel Zubrzycki, wiceprezydent sądu krajowego.

Wybory do izby handlowej i przemysłowej. Z dniem 23 lutego rozpisane zostały wybory do lwowskiej izby handlowej i przemysłowej, a to na 36 członków, czyli 18 do sekcji handlowej, a 18 do sekcji przemysłowej Do sekcyj odbywa się wybór w trzech kategorjach. Pierwszą, tak w jednej, jak i drugiej sekcji, tworzą wyborcy, płacący najmniej 600 koron podatku zarobkowego; drugą kategorję wyborcy w sekcji handlowej, płacący niżej 600 koron do 20 kor włącznie, w sekcji zaś przemysłowej niżej 600 kor. do 160 kor, włącznie; do trzeciej w sekcji handlowej, płacący niżej 24 kor. do 6 kor. włacznie, w przemysłowej zaś niżej 160 kor. do 6 kor. włącznie. Termin reklamacyjny kończy się z dniem 17 marca. Reklamacje na piśmie wnieść się mają wprost do komisji wyborczej, która urzęduje w Izbie handlowej i przemysłowej we Lwowie. Wszelkie podania wyborcze do komisji, o ile na nich będzie napisane: „W sprawie wyborów do Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie“ są wolne od opłaty porta.

Z Towarzystwa prawniczego. Dnia 6 marca 1902 (we czwartek) o godz. pół do 7 wieczorem odbędzie się w lokalu Towarzystwa „Dyskusja na temat odbytych dotąd trzech wykładów o socjologji“.

Zdrowotność we Lwowie. W drugiej połowie lutego br., zgłoszono do miejskiego biura sanitarnego następujące wypadki: kuru 2 wypadki, szkarlatyny 17 z tego 5 śmiertelnych, tyfusu brzusznego w mieście 3 wypadki, w garnizonowym szpitalu 1 wypadek (śmiertelny), tyfusu plamistego 1 wypadek, kokluszu 1 (śmiertelny) i dyfterji 6 wypadków.

W cyklu odczytów „Wiedza i życie w XIX wieku“, które coraz większe budząc zainteresowanie, ściągają do ratusza kwiat inteligencji stolicy, mówić będzie w piątek, dnia 7 bm. prof. dr Jan Gw. Pawlikowski: „O kwestjach społecznych w XIX wieku“.

III. kadencja sądów przysięgłych, rozpoczyna się dnia 5 maja br. Losowanie sędziów, odbędzie się w początkach kwietnia

Pomnożenie liczby urzędników krajowych. Wydział krajowy postanowił przedłożyć sejmowi na najbliższej sesji wniosek pomnożenia personalu biurowego, wyłącznie tylko dla nadzoru majątku powiatów i gmin.

Mianowicie utworzoną zostanie jedna posada radcy, jedna wicesekretarza i jedna koncepisty w koncepcie, jedna posada rewidenta, dwie asystentów i jedna praktykanta w oddziale rachunkowym, nadto w manipulacji jedna posada kancelisty i jedna aplikanta.

Roczny koszt utworzenia nowych posad wynosić będzie 18.000 koron.

Epokowy wypadek w izbie poselskiej. Nigdy nie sądziliśmy, iż parlament austrjacki tak gorączkowo interesuje się sprawami wydawniczemi dzienników lwowskich. A jednak dowiadujemy się, że tak jest rzeczywiście. Oto, *Nowe słowo polskie* zamieszcza następujący, w wysokim stopniu sensacyjny telegram z Wiednia: „W kuloarach izby poselskiej, była sprawa założenia *Nowego słowa polskiego* powszechnym tematem rozmów. Pierwszy numer *Nowego słowa polskiego* szedł z rąk do rąk i objawiała się powszechna sympatja dla nowego pisma, mającego w dalszym ciągu zastępywać przekonania, których wyrazem było do niedawna dotychczasowe *Słowo polskie*. Zwłaszcza w kołach demokratycznych ubolewano nad stosunkami, które zmusiły redakcję *Słowa polskiego* do gremjalnego wystąpienia i do założenia nowego pisma i podnoszono konieczność popierania tego pisma wszelkiemi siłami“.

Stare *Słowo polskie*, streszczając powyższe doniesienie, woła sceptycznie: „Że też w parlamencie austrjackim nie mają ważniejszych spraw do omówienia w czasie dyskusji budżetowej!“

My tej goryczy nie odczuwamy. Przeciwnie, dumni jesteśmy z tego nadzwyczajnego zainteresowania się parlamentu naszemi szopkami wydawniczemi. Widocznie z rewolucją w *Słowie polskiem* łączą się losy Austrji. Żal nam tylko, że o tem epokowem wrażeniu, jakie wśród reprezentantów krajów koronnych państwa sprawiło pojawienie się *Nowego słowa*, ani biuro korespondencyjne, ani żadno z pism w kraju i za granicą (z wyjątkiem *Nowego słowa*) nie miało zgoła żadnej wiadomości. Musi być w tem jakaś polityczna intryga dyplomacji europejskiej!

Prośba do magistratu. Przechodnie, którzy muszą kilka razy dziennie przebywać drogę z wnętrza miasta przez ulicę Cłową ku ul Piekarskiej i Sakramentek, lub napowrót, upraszają magistrat, ażeby zechciał urządzić przejście przez ulicę Cłową od chodnika, biegnącego pod mur urzędu Cłowego na placu tegoż nazwiska, do chodnika w ulicy Cłowej, który znajduje się tu tylko po jednej stronie. Ulica Cłowa nie jest brukowaną, a w porze słotnej tworzą się tam kałuże błota przez które brodzić muszą setki przechodniów i panienek, dążących, lub wracających z seminarjum naucz. żeńskiego w ul. Sakramentek.

Także mieszkańcy kamienic, przy ul. Sakramentek, położonych naprzeciw zabudowania seminarjum nauczycielskiego żeńskiego (od l. 10 do 10 b), ponieważ nie mogą doczekać się chodnika po tej stronie ulicy, proszą o wrzucenie w kałuże błota i wody, które tu zajmują miejsce tzw. chodnika, przynajmniej kilku kamieni, po których skacząc, możnaby się dostać do mieszkania.

Proboszcz św. Marcina ks. kanonik Podolski, znalazł wczoraj w ogrodzie plebańskim próżną skórzaną torbę, prawdopodobnie przez złodziei tam podrzuconą.

Biedny Pociłujko. Nazywał się Roman Pociłujko i chciał sprzedać „na Krakowskiem“ wcale dobre spodnie, ponieważ jednak miał taki wygląd, że prawa własności tak cennej rzeczy przypuszczać u niego nie było można, aresztowano go. Pociłujko podał, że spodnie te dano mu w zarządzie aresztów miejskich na drogę — kiedy go przed tygodniem ze Lwowa szupasowano. Z tem wszystkiem poszedł biedny Pociłujko do kozy.

W skrzynce listowej, znaleziono wczoraj książki służbowe Jacka Pasucha i Ilka Zagona i paszporty wojskowe Hawryły Załchija i Błażeja Barbały vel Dołiaka. Dokumenty te zdeponowała poczta na policji.

Znowu przejechanie. Lejzor Gruber, dorożkarz nr. 204, przejechał wczoraj około godziny 5 popołudniu na placu Marjackim obok składu lamp Ditmara, Warzyńca Drańca, służącego u Stanisława Gabryela. Lekarze stacji ratunkowej, skonstatowali u przejechanego złamanie żebra, ranę tłuczoną na głowie i stłuczenie, a może zwichnięcie miednicy.

Japończycy we Lwowie Niebawem ma zjechać do Lwowa trupa Japończyków i dać dwa przedstawienia w „Colosseum“. Na czele tej trupy egzotycznych aktorów stoi Otojizo Kawakami i sławna już dziś jego małżonka Sadda Yacco. Trupa składa się z około 15 artystów.

W repertoarze ma dramaty i komedję Poprzednio trupa ta da przedstawienie w Warszawie, gdzie impresarjo Japończyków zawarł już umowę z dyrekcją teatrów warszawskich, dotąd jednak nie zdecydowano, czy Japończycy grać będą w teatrze letnim czy wielkim. Ceny miejsc mają być podwyższone, ponieważ, jak zapewnia impresarjo, pani Sadda Yacco pobiera 1000 rb. za występ i koszta podróży. Cóż na to Sara Bernhard?

Przeciw oszczerstwu. Ze Złoczowa otrzymujemy następujące pismo:

W jednem z pism lwowskich pojawiła się tymi dniami notatka ze Złoczowa, rzucająca się z całym jadem zawiści i oszczerstwa na tutejszego katechetę przy szkołach wydziałowych, ks. Michała Sztyraka. Od wielu lat przypatrując się jego cichej i gorliwej pracy, naprzód jako wikarego, a następnie jako katechety przy tutejszych szkołach ludowych i wydziałowych, z całem oburzeniem odpieramy niegodne podejrzenia, mające na celu poniżyć go w oczach władzy i opinji i zniechęcić w uczciwej pracy kapłańskiej i obywatelskiej, a dając świadectwo prawdzie, piętnujemy niegodną napaść milczkiem kąsającego korespondenta, jako jadowitą potwarz i bezczelne kłamstwo od początku do końca.

Ks. Jan Stachoń, proboszcz obrządku łacińskiego, dziekan i komisarz ordynarjatu przy szkołach okręgu złoczowskiego m. p. Dr. Przemysław Niementowski, radca szkolny i dyrektor gimnazjum m. p. Dr. Ludwik Heyne, adwokat m. p. Józef Medyński, nadpoborca podatkowy m. p. Józef Olszewski, zarządca poczty m. p. Stanisław Wesołowski, zastępca burmistrza m. p.

Jak nam donoszą z innego źródła, kampanja przeciw ks. katechecie Sztyrakowi jest dziełem osobistej zemsty dwóch indywiduów, osławionych już w tamtejszej okolicy z oszczerczej natury.

Niepowodzenie posła Breitera. P. Ernest Breiter postanowił przedłożyć izbie poselskiej nagły wniosek, domagający się postawienia gabinetu Koerbera w stan oskarżenia za to, iż zaprowadzono stan wyjątkowy w Tryjeście. Wnioskodawca opiera swe żądanie na ustawie zasadniczej, wedle której rządowi nie wolno zaprowadzić stanu wyjątkowego w czasie, gdy obraduje parlament.

P. Breiter uzyskał jednak podpisy tylko czeskich socjalistów, których liczba nie wystarcza, ażeby wniosek wszedł na porządek obrad izby poselskiej.

Handel tytułami. Bardzo brzydka sprawa wyszła na jaw w Wiedniu, a dotyczy ona osoby byłego tutejszego posła perskiego, Merimana Khana. Chodzi o to, że niedawno temu zmarły miljoner peszteński, Schossberger, żądny bardzo odznaczeń, który się znał z Merimanem z Persji, ofiarował mu, na jego żądanie, 10.000 koron w zamian za wyrobienie baronostwa węgierskiego. Tymczasem dwa lata upłynęły, a Schossberger baronem nie został. Później przyrzekł znowu Schossberger Merimanowi 140 000 koron za wyrobienie prócz baronostwa jeszcze orderu żelaznej korony. W międzyczasie zmarł Schossberger, a spadkobiercy jego, znalazłszy między papierami kwit na 10.000 koron, zażądali ich zwrotu Z afery tej wynikł skandaliczny proces. O całej sprawie powiadomiono dworski urząd ochmistrzowski, a nadto zapowiedziano interpelację w izbie poselskiej.

Jubileusz 40 letniej służby obchodził w tych dniach we Lwowie kontrolor poczt poczt i telegrafów p. A. Dwornikiewicz.

Seminarjum prywatne żeńskie powstać ma w Brodach.

Z Lubaczowa, odnośnie do notatki w nr. 102, donosi nam p. Moszyński, że wprawdzie spadł przed nim kawałek rozmokłego tynku ze spalonych murów gmachu sądowego, ale był to kawałek tak miękki i mały, iż nie groził niebezpieczeństwem nawet w tym wypadku, gdyby był spadł na głowę przechodnia.

Zjazd monarchów. Paryska *Patrie* donosi, że w San Remo odbędzie się niebawem zjazd cesarza Franciszka Józefa i króla Edwarda VII. z królem Wiktorem Emanuelem II.

Sto ofiar. W przepełnionej publicznością sali sądowej w mieście Ceccano, między Rzymem a Neapolem, zapadła się podłoga, mury niższego piętra runęły i przeszło 200 osób wpadło do piwnic Około stu odniosło lżejsze i cięższe obrażenia

Zamiast nafty, woda. Chemik hamburski dr. Fietz wynalazł fluid, który zmięszany ze zwykłą wodą daje płyn nie dający się odróżnić od nafty. Płyn ten może być użyty tak dla celów oświetlenia, jakoteż opału. Nalany do zwykłej lampy naftowej, opatrzonej zwykłym knotem, wydaje czystobiały płomień o sile dwa razy większej, niż taki sam płomień naftowy. Fluid ten nie jest eksplodującym. W Londynie zorganizowało się już akcyjne towarzystwo w celu eksploatowania tego wynalazku.

Burza w Salwadorze. Z San Salvador donoszą o zniszczeniu, jakiemu uległa jedna strona tej rzeczypospolitej. Przypływ morski, połączony z burzą, zniszczył siedm wiosek, przeszło pięćdziesiąt osób znalazło śmierć przez zatonięcie.

Ziemia i niebo — dla Rotszyldów. Znany antisemicki dziennik *Libre Parole*, organ Drummonta, drukował niedawno pt. „Le Tout Israël“, szereg artykułów o nazwiskach żydowskich, które autor wyprowadza z różnych wyrazów hebrajskich. Ciekawe są szczegóły o imieniu Rotszyld. Po niemiecku Rotschild znaczy poprostu „czerwona tarcza“, ale według *Libre Parole*, nazwisko to pochodzi od hebrajskiego *Reszit*, co oznacza „początek“, albo „pierwszy“. Księga Genezy zaczyna się od wyrazów *B reszit*, czyli „na początku Pan Bóg stworzył niebo i ziemię“. Ponieważ Jeremjasz nazwał Izraelitów *Reszit tebuotho*, czyli „początek potomstwa Bożego“, więc rabini tłumaczyli początek Genezy: „Dla (*be*) Izraelitów stworzył Pan Bóg niebo i ziemię“. Otóż *Libre Parole* twierdzi, że dziś niektórzy rabini idą dalej i tłumaczą to zdanie: „Dla Rotszyldów stworzył Pan Bóg niebo i ziemię“, gdyż „Rotszyld“ jest tylko przekręconym wyrazem „Reszit“; stąd zaś widzą w Rotszyldach rodzinę, z której wyjdzie przyszły Mesjasz. Nie wiedzieć, kto tu naiwnością grzeszy: Drummont, czy owi „niektórzy rabini“?

Z kraju.

Brzeżany. (*Wyraz uznania*). Z powodu rezygnacji dra Ludwika Ćwiklińskiego z poselstwa do rady państwa z miast Tarnopola i Brzeżan, gmina miasta Brzeżan, na posiedzeniu odbytem dnia 27 lutego b r, z żalem prawdziwym przyjęła tę rezygnację do wiadomości i jednogłośnie uchwaliła wyrazić byłemu posłowi serdeczne podziękowanie za dotychczasową działalność, z prośbą, by i nadal swą opieką otaczał gminę.

Tarnopol (*Towarzystwo przyjaciół muzyki*) założone w roku 1877 za inicjatywą ś. p Władysława Wszelaczyńskiego, powszechnie cenionego muzyka, obchodzi w tym roku 25 letni jubileusz swego istnienia.

Obecny wydział, wywiązując się z miłego obowiązku uczczenia tej rocznicy, urządza dnia 8 marca b. r. w sali Sokoła „Wieczór uroczysty“.

Następnego dnia, t. j. w niedzielę, odbędzie się o godzinie 9½ rano w kościele parafjalnym msza dziękczynna, podczas której śpiewać będzie chór mięszany towarzystwa.

Z kresów.

Cieszyn (*Sokół*) tutejszy odbył dnia 23 z. m. walne zgromadzenie członków i wybrał swym prezesem profesora p. Paczorę. Do wydziału weszli pp.: dr. Dyboski i profesor Wróblewski.

(*Czytelnia ludowa*) zwołuje doroczne walne zgromadzenie swych członków na niedzielę dnia 9 b m.

(*Nieszczęśliwy wypadek*) wydarzył się w Karwinej, w szybie Hoheneggera. Pięciu górników spuściło się na dół wbrew zakazowi klatką, przeznaczoną jedynie do wyciągania materjałów, kamieni i t. p. Przy tem złamało się strzemię i klatka z górnikami spadła na dno szybu Dwaj górnicy zostali na miejscu zabici, a trzej ciężko ranni, z tych zaś dwaj w ciągu popołudnia umarli, a trzeci dnia następnego.

Czerniowce. (*Czytelnia polska*). Na odbytem w ostatnich dniach ubiegłego miesiąca walnem zgromadzeniu tutejszej Czytelni polskiej, wybrano prezesem towarzystwa adwokata dra Adolfa Strzelbickiego, wiceprezem został dyrektor banku, p. Wład. Sołtyński, sekretarzem zaś dr. Celestyn Podlewski.

(*Polskie towarzystwo saliczkowe*) ogłasza bilans za r. 1901. Stan czynny wykazuje 72.521 kor. 44 hal., czysty zaś zysk 1199 kor. 33 hal. Towarzystwo, istniejące zaledwie od lat paru, rozwija się bardzo pomyślnie. Liczy obecnie członków 276, którzy subskrybowali 321 udziałów po 50 kor., czyli 16.050 kor., z czego wpłacono dotychczas 13.279 kor. Walne zgromadzenie towarzystwa odbędzie się dnia 9 b. m. w lokalu Czytelni polskiej.

(*Sokół*), założony w dniu 22 stycznia 1892 r., święci dziesiątą rocznicę swego istnienia uroczystym obchodem, który odbędzie się w niedzielę dnia 9 b. m., w sali Czytelni polskiej. Na obchód zaproszono prezydjum Związku polskich towarzystw we Lwowie, oraz wszystkich dotychczasowych prezesów instytucji.

* **Humorystyczny kalendarz „Smigusa“** na r. 1902, ozdobiony kolorowemi ilustracjami, a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym działem informacyjnym — mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie **35 ct.** (70 h.) wraz z przesyłką pocztową. Kieszonkowy kalendarzyk *Śmigusa* **15 ct.** (30 h.).

* **Colosseum Thorna**. Od dnia 1 do 15 marca zupełnie nowy wspaniały i sensacyjny program mistrzowski. 5 The five Juggling Johnsons, największa sensacyjna nowość amerykańska przekraczająca granie możliwości i zręczności rąk ludzkich. Zagadka XX. stulecia Everhart, król obręczy Miss Katarzyna Bartho, prima balerina teatru „Metropolitan Opera House“ w Nowym Jorku Las Estrellas, hiszpańskie tancerki. Miss Saida, artystka napowietrzna. Petra Pultera, ekscentryczna subretka. The Zolar's, ekscentryczni akrobaci w produkcjach nigdy nie widzianych Les Minstrel Parisien, paryscy śpiewacy uliczni. La Belle Haller, najznakomitsza subretka duńska. Sinobrody, największy i najpiękniejszy kolorowy obraz bioskopu amerykańskiego.

Codziennie o godz. 8-ej wieczorem wspaniałe przedstawienie. W niedzielę i święta dwa przedstawienia o godzinie 4-tej popołudniu i 8-mej wieczorem. Co piątku High-Life. — Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna ul Karola Ludwika 9.

* **Dom bankowy p. M. Jonasza**, znajduje się obecnie przy ul. Trzeciego Maja l. 2, I. piętro nad sklepem p Musiałowicza. 294

* **Uroczysty doroczny wieczór** ku czci Adama Mickiewicza staraniem „Czytelni akademickiej“ odbędzie się w pierwszych dniach drugiej połowy marca. O bliższych szczegółach doniosą niebawem afisze.

* **XIV. posiedzenie Kółka przyrodników** odbędzie się we czwartek dnia 6 marca b. r. o godzinie pół do 8 wieczorem w „Czytelni akademickiej“. Wygłosi na niem odczyt kol. Tokarski p. t.: „Historja zoologji“. Cz. I. do Darwina.

* **Z Klubu cytrzystów**. I. lwowski Klub cytrzystów, przeniósł się do lokalu przy ulicy Ossolińskich l 17 a) (parter). Próby odbywają się we wtorki i czwartki od godziny 7—9 wieczorem.

W tych dniach można zasięgnąć informacyj tyczących się wpisu na naukę gry na cytrze.

* **Z „Sokoła“**. Polskie Tow. gimnastyczne „Sokół“ we Lwowie, urządza we własnej sali dnia 9 marca b. r. wieczór rozmaitości z nader zajmującym programem, a bliższe szczegóły podadzą afisze.

Bilety do nabycia od czwartku w kancelarji Towarzystwa.

Zmarli:

Wiktorja z Kaczałów Studzińska, żona gr. kat proboszcza w Kipiączce koło Tarnopola, a matka prof. lwowskiego uniwersytetu, dra Cyryla Studzińskiego, zmarła dnia 28 lutego b. r. po długiej sercowej słabości w 57 roku życia. Pogrzeb odbył się dnia 1 marca.

W Otyniowicach zmarła Franciszka z Bocheńskich Wolańska, przeżywszy lat 80

W Batiatyczach zmarł Stanisław Łączyński, właśc. dóbr, w 68 r. życia.

Od Administracji.

Nowoprzybywający od dnia 1 go marca r. b. prenumeratorowie „Dziennika Polskiego” otrzymają bezpłatnie początek drukującej się powieści Kazimierza Glińskiego „Cecora”.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w środę „Przy telefonie“, sztuka w 2 aktach Andrzeja de Lorde'a i Karola Foley'a; „Nikt mnie nie zna“, komedja w 1 akcie Aleksandra hr. Fredry; „Miły gość“, komedja w 1 akcie Jerzego Courteline'a, przekład p. Zofji Wójcickiej.

Jutro we czwartek „Manon“, opera w 4 aktach Massenet'a Gościnny występ panny Bel Sorel.

W piątek „Łapownicy“, komedja w 5 aktach Aleksandra Ostrowskiego.

W sobotę (po raz ostatni w tym sezonie) „Traviata“, opera w 4 aktach Verdi'ego. Gościnny występ panny Bel Sorel.

O koncercie Raula Pugno, który odbył się tymi dniami w Wiedniu, dzienniki tamtejsze zamieszczają jednogłośnie pochwalne hymny. Podnoszą „porywający temperament, idący w parze z nieomylną i zwycięską techniką“, jakie cechują grę artysty. Znakomitego pianistę usłyszymy w koncercie, urządzonym staraniem agencji koncertowej tow. muzycznego, we czwartek, 6 bm, w sali Domu narodnego.

Z wystawy obrazów. Towarzystwo Przyjaciół sztuk pięknych wystawiło prace artystów, a mianowicie: Rejchana „Ilustracje do bajki Heysego“, „Ilustracje Balzaca“, „W Kissingen“ i „Portret panny M.“; Ćwiklińskiego: „Brzozy“ i Wisłockiej: „Studjum“ i „Prządka“.

Teatr krakowski przygotowuje jako najbliższą nowość sztukę H Ibsena „Mały Eyolf“. W przyszłym tygodniu odbędzie się wieczór jubileuszowy, który dyrekcja przyznała p. Leonowi Stępowskiemu, z powodu trzydziestu lat jego pracy scenicznej. Jubilat wybrał „Adrjannę Lecouvreur“ 5-aktowy dramat Legouvego, w którym od gra rolę Michonneta. Adrjanną będzie p. Siemaszkową.

„Manru“ w Ameryce. Dnia 14 z. m. odbyła się w Nowym Jorku premiera „Manru“. Opera podobała się ogólnie. Bandrowski w tytułowej roli i Kochańska w roli Ulany święcili zupełny tryumf. Wywoływano ich niezliczoną liczbę razy. Prasa zachwycona jest Bandrowskim, nazywa go odmłodzonym Janem Reszke. — Dnia 17 z. m. „Manru“ wystawiono po raz pierwszy w Filadelfji z równem powodzeniem.

Oryginalne wydawnictwo. W Paryżu począł wychodzić (w zeszytach) „Słownik do dzieł Zoli“. Obejmuje on spis wszystkich osób, występujących w powieściach Zoli, ich życiorysy i wzajemne ich stosunki rodzinne... Bądź co bądź, wydawnictwo oryginalne.

Nowa opera. W Berlinie wystawiono nową operę Eugeniusza d'Alberta p. t „Improwizator“. Publiczność przyjęła tę nowość bez zbytniego zapału; krytyka, oddając pochwały dobrej fakturze muzycznej, stwierdza, że d'Albert przestał się wzorować na Wagnerze, co mu przedtem zarzucano.

Nieznana sztuka Szekspira. W jednem z archiwów londyńskich znaleziono nieznaną dotychczas sztukę Szekspira, osnutą na dziejach panowania królowej Elżbiety, a więc na wypadkach współczesnych Szekspirowi. Niemiecki przekład powyższej sztuki ogłoszono w 36-tomie niemieckiego „Rocznika szekspirowskiego“.

Izba sądowa.

Stanisławów 4 marca.

(Rabunek poczty.)

Pomiędzy Sołotwiną a Stanisławowem kursuje wóz pocztowy, który przewozi podróżnych, posyłki, listy i pieniądze. Wóz ten dotyka kilku stacyj, mianowicie: Łyśca, Bohorodczan, Sołotwiny i Rosulnej. Na koźle siedzi pocztyljon, za nim pod budką jest miejsce dla pasażera. W pudle przechowuje się worki z listami i pieniądzmi. Pudło to zamykane jest od tyłu na klucz i zabezpieczone sztabą żelazną. W każdym z urzędów, przez które wóz ten jedzie, złożony jest klucz, odmykający pudło.

Wieczorem dnia 3 marca r. 1900 wyjechała ta poczta z Bohorodczan. W Łyścu magazynu nie miano potrzeby otwierać i wóz potoczył się dalej. Na wjezdnem do Stanisławowa, koło t. zw. „czerwonej karczmy“, sławnej z dawania przytułku włóczęgom wszelkiego gatunku, pocztyljon obejrzawszy się spostrzegł, że sztaba żelazna, zamykająca magazyn, była odchylona. Zatrzymał konie i z przerażeniem spostrzegł, że magazyn był otwarty, worków zaś z wnętrza brakowało. Pocztyljon uwiadomił o tem pasażera, którego wiózł do Stanisławowa, następnie dał znać o wypadku żandarmerji i urzędowi pocztowemu na dworcu kolejowym.

Okazało się, że podczas jazdy otworzono wóz kluczem dorobionym i skradziono 42 listów poleconych i 3 pieniężne, z zawartością 3.317 koron. Dla skarbu pocztowego wynikła stąd szkoda w kwocie 3.834 koron.

Sprawcy nie odkryto i śledztwa zaniechano.

Dnia 24 maja r. 1901, a zatem w rok później, jechał tą samą pocztą z Bohorodczan pocztylion Tymków. W magazynie znajdowało się wówczas listów pieniężnych na kwotę 11.637 koron. Koło tej samej „czerwonej karczmy“ Tymków się obejrzał i ujrzał w tyle wozu przyczepionego jakiegoś człowieka. Zmiarkowawszy o co idzie, Tymków dał lejce podróżnemu, sam zaś zeskoczywszy z wozu i naplùwszy w garście, wziął się do owego człowieka. W cieniu nocy, na gościńcu, od deszczu rozmokłym, rozpoczęła się pomiędzy dzielnym pocztyljonem a napastnikiem walka.

Tymków zdarł mu czapkę, jeden surdut i drugi, kapelusz — i byłby go niewątpliwie przytrzymał, nieznajomy jednak broniąc się rozpaczliwie, ugryzł pocztyliona w palec, zaczem ten go puścił. Napastnik w cieniach nocy, w zbożach przydrożnych utonął.

Ze zdobytych na nieznanym kawalerze trofeów przyszła żandarmerja do wniosku, że napastnik był albo pocztowym sługą, albo w bliskich z pocztą stosunkach, surdut bowiem pozostawiony w rękach Tymkowa, był bluzą woźnego pocztowego. Ważnym poszlakiem był znaleziony w kieszeni surduta weksel akceptowany przez niejakiego Antoniewicza na 120 koron. Po nitce doszło śledztwo do kłębka. Robotnik kolejowy Antoniewicz zeznał, że weksel znaleziony wręczył niejakiemu Dziadoszowi, cieśli bez zajęcia.

Ów Dziadosz znikł ze Stanisławowa jeszcze 18 maja. Wyjechał razem z rodziną do Jarosławia. Żandarm Uriel puścił się za nim w pogoń i udało mu się ostatecznie wykryć, że ów Dziadosz nazywał się dawniej Wilkiem i że przed 5 laty, jako Wilk zdezerterował z wojska, poczem pod przybranem nazwiskiem Dziadosza osiadł z rodziną w Stanisławowie, gdzie się poznał z pomocnikiem woźnego pocztowego, niejakim Karolem Szydłowskim. Żandarm Uriel znalazł w Jarosławiu żonę Wilka, która przyznała, że mąż dał jej w marcu w 1900 roku 800 koron i opowiedział jej, że pieniądze te pochodzą z kradzieży pocztowej, do której namówił go Szydłowski. Wilkowa opowiedziała wszystkie szczegóły pierwszej kradzieży podając, że ów Szydłowski dostarczył Wilkowi odcisku klucza od woza bohorodczańskiego i że po spełnieniu kradzieży, obaj pieniądzmi zrabowanymi przez Wilka po połowie się podzielili.

Na tej podstawie aresztowano Szydłowskiego, jako współwinnego.

Wilk tymczasem przytrzymany na jakiejś kradzieży w pobliżu Mościsk, osadzony tam został w areszcie. Odnaleziony tutaj przez ścigającego go żandarma, przyznał się do popełnionego rabunku w marcu r. 1900, jakoteż do usiłowanej kradzieży w maju r. 1901.

Z zeznań Wilka okazało się, że złym duchem jego i moralnym sprawcą kradzieży był Szydłowski, który go do niej namówił, o sposobie wykonania jej pouczył, a nawet odcisku klucza dostarczył.

Wilk, kupiwszy klucz odpowiedni zasiadał na przejeżdżający wóz cztery wieczory z rzędu, wszelkie usiłowania jednak otworzenia magazynu kupionym kluczem spełzły na niczem, albowiem w dni te inny wóz właśnie wysłano w drogę. Dopiero piątego dnia powiodło się Wilkowi magazyn otworzyć. Zabrawszy z wozu trzy worki, umknął z nimi do Szydłowskich, a wyłuszczywszy z listów pieniądze nie przeliczając ich, zawinął je w szmatę, worki zaś i resztę listów niepotrzebnych mu, wrzucił nazajutrz raniutko do Bystrzyy.

Szydłowski miał służbę nocną. Powróciwszy przeliczył gotówkę i wydzieliwszy z niej 800 zł. dla Wilka, resztę zabrał sobie

Pieniądze zrabowane niebawem się spólnikom rozeszły i Szydłowski naciskał na Wilka, żeby drugą urządził na tę samą pocztę wyprawę. Miała ona przyjść do skutku w kwietniu, następnie odłożono ją do maja r. 1902. Szydłowski był przezorny. Ażeby wszelkie poszlaki zatrzeć, doradził Wilkowi, iżby na kilka dni przed popełnieniem kradzieży razem z rodziną ze Stanisławowa wyjechał, następnie zas sam pokryjomu tutaj powrócił. Tak się stało. Wilk przebrawszy się w bluzę pocztowego woźnego Szydłowskiego, leżał cały dzień ukryty w łęgach nad Bystrzycą, wieczorem zaś wysunął się na gościniec, sobie znany, napad jednak tym razem się nie udał.

Wilka, jako dezertera, oddano sądom wojskowym, które wyrokiem z dnia 31 grudnia r. 1901 skazały go za kradzież popełnioną w marcu r. 1900 i za usiłowany rabunek w maju

r. 1901, jakoteż za inne pomniejsze, na karę ciężkiego więzienia na lat pięć.

Ów Wilk, inaczej Dziadosz, stawał wczoraj jako świadek klasyczny w rozprawie wytoczonej zastępcy woźnego, Karolowi Leonowi Szydłowskiemu, żonie jego Karolinie i żonie swojej Katarzynie Wilk, o zbrodnię współuczestnictwa w kradzieży.

Wilk opowiadał z prostotą i dobrodusznością całą historję obu wypraw złodziejskich i wszystkie szczegóły do współdziałania Szydłowskiego w nich się odnoszące. Szydłowski trzymał się w obronie swojej taktyki przeczenia wszystkiemu w czambuł. Okazała się ona skuteczną. Ława przysięgłych zaprzeczyła winę jego 8 głosami i uwolniła także od winy obie jego towarzyszki. Cały ciężar winy spadł na Wilka.

Rozprawie przewodniczył radca p. Karanowicz, oskarżał zast. prokuratora p. Schneider, bronił Szydłowskiego adw. dr. Jurkiewicz, jego towarzyszki zaś adw. dr. Słotwiński.

Czarno-białe małżeństwo.

Towarzystwo londyńskie bawi się obecnie ogromnie ciekawym procesem rozwodowym. Jako skarżąca strona w tym procesie występuje miss Florence Kate Jewell, jako oskarżony, który zresztą nie uważał nawet za stosowne jawić się na rozprawie, Lo Ben, książę afrykański, jeden ze synów niedawno zmarłego króla Matabelów, Lo Benguli. Panna Jewell poznała dzikiego księcia w Carlo Court, gdzie występował w trupie, objeżdżającej Europę; zaimponował jej czarny kawaler do tego stopnia, że się w nim zakochała na zabój. Ponieważ i Lo Ben nie był twardy dla ubóstwiającej go „bladej twarzy", nie pozostawało nic innego, jak cały afekt skończyć małżeństwem. Ale ojciec pięknej miss, choć nie był królem, ale zwyczajnym sobie właścicielem dóbr, nie chciał słyszeć o takim mezaljansie i z góry odrzucił propozycję panny. Było to nawet dość niepolitycznie z jego strony, bo stało się to w tym samym mniej więcej czasie, kiedy lord Kitchener zawarł przymierze zaczepno-odporne z Matabelami przeciw Boerom.

Stać się musiało, co się stać miało. W niewiele dni po odmowie, miss Jewell uciekła z domu rodziców i tajemnie poślubiła czarnego księcia, a następnie z nim razem objeżdżała Anglję wraz z trupą impresarja, jako „księżniczka" Matabelów. Kiedy trupa Anglję opuściła, „książęca" para pozostała w ojczyznie, a wraz z nimi i wielu „poddanych" księcia Lo Benga. Miodowe miesiące przeszły zakochanej parze bardzo błogo, ale niebawem zasnuły niebo małżeńskie chmury, czarne, jak skóra młodego małżonka, który do swej żony zaczął stosować obyczaje matabelskie. Tak więc w cztery miesiące po ślubie począł ją okładać pięściami i kopać nogami, a gdy był w gorszym humorze, kąsał ją w uszy i policzki. Nie był jednak zawziętym i gdy go przeprosiła, to przebaczał.

Z czasem sceny domowe przybierały ostrzejszy charakter: Lo Ben ciskał w żonę flaszkami z piwa, które oczywiście poprzednio wypił, raz nawet pchnął ją nożem, a w jednej scenie zazdrości — a był wściekle zazdrosnym — wyrzucił oknem jednego ze swych „poddanych" Matabelów. Z mowy Szekspira przyswoił sobie książę tylko te wyrazy, jakich używają w najordynarniejszych knajpach londyńskich i nimi żonę swą przy każdej sposobności traktował.

Katusze lekkomyślnej kobiety trwały pełnych ośmnaście miesięcy. Za wiele jej było tej afrykańskiej miłości i wniosła przeciw ciemiężycielowi-małżonkowi skargę rozwodową. W sądzie na rozprawie jawiła się sama — tylko cień dawnej pięknej miss Jewell, którą ledwie poznali dawni jej liczni znajomi. Cierpienia fizyczne, a bardziej jeszcze moralne, zrobiły nieszczęśliwą kobietę starszą o lata całe.

Kiedy przy rozprawie oznajmił sędzia: „Ta pani wybrała sobie dzikiego za małżonka i żałuje teraz swego postępku" — miss zalała się łzami i zapewniła, że nie byłaby wyszła za niego, gdyby się czegoś podobnego spodziewała. Na to sędzia: „Jako dobrze wychowana młoda osoba, powinnaś była pani być na to przygotowaną, bo jestto całkiem naturalne, że dziki swą żonę za niewolnicę uważa".

Proces rozwodowy nie doszedł jednak do końca wobec niejawienia się samego Lo Bena. Ustawy angielskie wymagają wysłuchania obu stron, a ponieważ nawet miejce pobytu dzikusa nie jest wiadome, musiano rozprawę odroczyć do czasu znalezienia „księcia". Tym sposobem miss Kate Jewell musi pozostać jeszcze nadal „księżną Matabelów".

Rada państwa.

(*Telegram „Dziennika Polskiego"*).

Posiedzenie Izby poselskiej.

Wiedeń 5 marca. Posiedzenie rozpoczęło się o godzinie 11.

Wnioski i interpelacje.

Na początku posiedzenia odczytano interpelacje, między któremi znajdują się następujące: Interpelacja Schönerera i tow., domagająca się nabycia przez państwo Grandhotelu „Beau Rivage" w Genewie, w którym cesarzowa Elżbieta padła ofiarą niecnego zamachu. Interpelanci podnoszą, że nie uchodzi, aby ten hotel używany był do zwykłych celów interesu, lecz powinien być kupiony przez państwo, celem urządzenia w nim muzeum pamiątek po cesarzowej i wzniesienia pomnika; przytem wyraża ubolewanie, że nie uczyniła tego potychczas rodzina zmarłej monarchini; interpelacja Krempy i tow. w sprawie zachowania się starosty Bilińskiego w Turce; interpelacja Krempy i tow. w sprawie dalszego pozostawania zarządu gminnego w Mielcu w rękach komisarza rządowego.

Dyskusja budżetowa.

Z porządku dziennego rozpoczęła się dalsza dyskusja budżetowa (budżet ministerstwa spraw wewnętrznych).

Mowa posła Opydy.

Poseł Opydo pragnie zwrócić uwagę Izby na to, że byłby najwyższy czas, aby stan lekarski znalazł ową życzliwość i opiekę, na jaką zasługuje na podstawie swego społecznego stanowiska. Dotychczas dla stanu lekarskiego ze strony rządu zrobiono bardzo mało. Izby lekarskie dla lekarzy praktykujących nie mają żadnego znaczenia, bo nie mają reprezentacji ani w radzie państwa ni sejmie, ani w najwyższej radzie sanitarnej, ani nawet w krajowej radzie sanitarnej. Uchwały izb lekarskich nie są prawomocne, tak, że może je każdy rząd znieść.

Mowca zajmuje się następnie stosunkami zdrowotnymi w Galicji; wskazuje na częste tam wypadki malarji; wyraża nadzieję, że budowa kanałów przyczyni się do polepszenia stosunków zdrowotnych w kraju. Omawia dobrodziejstwa *serum* antidyfterycznego, z którego niestety w Galicji nie można robić użytku, bo jest to za drogi środek.

Wnosi rezolucję, domagającą się potanienia „serum", ażeby umożliwione było bezpłatne dostarczanie tego środka leczniczego pacjentom niezamożnym. Omawia dalej liche położenie stanu lekarskiego w Galicji. Lekarze wojskowi znajdują się w porównaniu do korpusu oficerskiego w gorszem położeniu. W ostatnim czasie coś dla nich wprawdzie zrobiono, ale za mało.

Lekarze powiatowi stoją w tyle poza innemi kategorjami urzędników. Mowca wnosi rezolucję, domagającą się polepszenia sytuacja lekarzy powiatowych. Opisuje dalej materjalne niekorzystne położenie lekarzy szpitalnych i lekarzy po wsiach, których zapłata nie stoi w żadnym stosunku do ich pracy i działalności.

Wyzyskiwanie lekarzy kas chorych i gminnych dochodzi do najwyższego stopnia. Tak samo ma się rzecz z lekarzami kolejowymi. Co się tyczy lekarzy prywatnych, to ich praktyka musi walczyć z ogromną konkurencją.

P. Opydo zakończył swe przemówienie rezolucją, żądającą wydania ustawy o obowiązkowem ubezpieczeniu lekarzy wolno praktykujących.

Po drze Opydzie zabrał głos dr. Koerber.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne

Prasa o mowie p. Daszyńskiego.

Wiedeń 5 marca. Dzisiejsza *Neue freie Presse* wyraża się z wielką ironją o wczorajszych napaściach p. Daszyńskiego na stosunki galicyjskie. „Daszyński — pisze ów dziennik — przedstawił nam szereg obrazów z administracji galicyjskiej, obrazków dość zajmujących; jednak zachodzi pytanie, czy są to fotografje, zdjęte z natury, czyli też umyślnie retuszowane odpowiednio dla parlamentu. Opowiadania o wybrykach cenzury wywoływały wprawdzie wesołość w izbie, ale nie przyniosły nam nic nowego; ta sama bowiem praktyka ma miejsce także w zachodnich krajach koronnych".

Nie będzie zjazdu monarchów.

Wiedeń 5 marca. *N. fr. Presse* zaprzecza stanowczo wiadomości paryskiej *Patrie*, jakoby niebawem miał w San Remo odbyć się zjazd cesarza Franciszka Józefa z królami Edwardem VII i Wiktorem Emanuelem II.

Przesilenie w gabinecie węgierskim.

Budapeszt 5 marca. Dziennik urzędowy ogłasza przyjęcie dymisji ministra handlu Hegedüsa, z wyrażeniem mu najwyższego uznania i nadaniem orderu żelaznej korony I-szej klasy.

Równocześnie ogłasza tenże dziennik nominację posła Horansky'ego na ministra handlu.

Nowa pisownia niemiecka.

Wiedeń 5 marca. Minister oświaty wystosował do władz krajowych rozporządzenie, zaprowadzające we wszystkich niższych i średnich szkołach od r. 1902/3 nową pisownię niemiecką. Minister zwróci się do wszystkich władz, związków dziennikarskich i księgarskich celem szybkiego zastosowania nowej tej ortografji.

Kongres socjalistów.

Zurych 5 marca. Na wczorajszem posiedzeniu kongresu socjalistów odczytał p. Rónanet polityczny i ekonomiczny program partji socjalistycznej. W programie tym znajdują się między innymi postulaty zniesienia kary śmierci rozwiązania kongregacyj, zniesienia ustawy o knowaniach socjalistycznych, uzupełnienienia wojska przez milicje i t. p. Program ten jednogłośnie uchwalono, poczem kongres zamknięto.

Tow. kredytowe rękodzielników

Kraków 5 marca. Rada nadzorcza Towarzystwa kredytowego rękodzielników i przemysłowców odbyła wczoraj posiedzenie. W towarzystwie tem eskontował zbiegły adwokat Chmurski swoje weksle i miał tam kredyt na około 28.000 koron. Podpisy na wekslach eskontowanych w tej instytucji są dobre i straty towarzystwa mogą być nie wielkie: kilka tysięcy koron. Dyrektor towarzystwa, Roman Chmurski (brat adwokata), zgłosił rezygnację, którą przyjęto. Dyrekcję objął zastępca dyrektora p. Andrzej Guzikowski.

Ucieczka adwokata.

Kraków 5 marca. Do sądu handlowego zgłoszono w dalszym ciągu 30 weksli Chmurskiego na 51.500 koron. Dotychczas zgłoszone pretensje wekslowe doszły do kwoty blisko 160.000 koron.

Budżet m. Krakowa.

Kraków 5 marca. Projekt budżetu krakowskiego na rok 1902, stosownie do postanowień ustawy, wyłożono na 14 dni w prezydjum magistratu do przeglądnięcia przez członków gminy.

H. K. T.

Poznań 5 marca. Magistrat tutejszy odmówił „Sokołowi" sali gimnastycznej w budynku szkoły miejskiej z dniem 1 kwietnia bież. roku.

Zwalczanie choroby raka.

Berlin 5 marca. Komisja budżetowa parlamentarna przyznała rządowi kredyt na prowadzenie badań i inicjatywę ku zwalczaniu choroby raka. Osoby prywatne zebrały 150.000 marek na badania nad chorobą raka, które mają być prowadzone w Frankfurcie.

Samobójstwo i morderstwo.

Wiedeń 5 marca. Wydarzył się tu wczoraj sensacyjny wypadek samobójstwa i morderstwa. Oto jeden z redaktorów pisma codziennego *Reichswehr*, Hubaczka zastrzelił w nocy swoją żonę, a następnie sam sobie odebrał życie. Onegdaj wieczorem jeszcze napisał fejleton teatralny, który wczoraj pojawił się w porannem wydaniu *Reichswehr*.

Wczoraj rano jedyny syn Hubaczki poszedł do szkoły niczego nie podejrzywając, gdyż myślał, że rodzice śpią. Kiedy o godzinie 10 rano służąca weszła do sypialni zastała oboje państwa bez życia w łóżku.

Czynu swego dokonał zapewnie w ciągu nocy. Onegdaj wieczorem był w teatrze, skąd powrócił w jak najlepszym humorze z żoną, śmiejąc się, jadł kolację. Hubaczka był oficerem marynarki. Wystąpiwszy z wojska wstąpił do redakcji *Reichswehr*, gdzie prowadził dział marynarki, później atoli przerzucił się do fejletonów teatralnych i prowadził administrację pisma. Miał rozległe interesy i powszechnie sądzono, że jest bardzo zamożnym człowiekiem. Życie prowadził na wielką stopę. Zdaje się atoli, że troski finansowe wepchnęły mu w rękę broń morderczą, którą zabił żonę i sobie odebrał życie.

Dramat miłosny.

Wiedeń 5 marca. Przed sądem tutejszym rozpoczęła się wczoraj rozprawa przeciw Ernestynie Strumpfnerównej z Krakowa, oskarżonej o zamach morderczy, dokonany na swoim narzeczonym. Strumpfnerówna przez szereg lat bo od 16 r. życia, a dziś liczy 25, zaręczona była z koncepistą policji w Wiedniu p. Henrykiem Orange. Para narzeczonych ciągle to się gniewała, to przepraszała. Gdy Orange przeniesiony został z Krakowa do Sarajewa nastąpiło rozdwojenie. Oboje podpisali umowę u adwokata, mocą której Orange złożył weksle na pewną sumę, jako zwrot pieniędzy, które z posagu Strumpfnerównej otrzymał na dokończenie studjów. W roku zeszłym, gdy Orange bawił w Wiedniu, Strumpfnerówna przybyła o godzinie 6 rano, w prost z pociągu z Krakowa, do mieszkania jego w hotelu Bayrischer-Hof i nic nie mówiąc, dobyła rewolweru i strzeliła do Orange'a cztery razy, zadając mu trzy dość ciężkie rany. Wystrzeliwszy zawołała po polsku: „nie zdradź mnie na miłość Boską" i zaraz sama przyniosła wodę i poczęła cucić Orange'a.

W śledztwie i podczas rozprawy Strumpfnerówna twierdzi, iż wcale do narzeczonego nie strzelała, że nie miała wcale rewolweru i że Orange sam się zranił, aby ją wsadzić do więzienia. Tłumaczenie to nie znajduje wiary, tembardziej, że handlarz broni z Krakowa zeznał, iż Strumpfnerówna kupowała u niego rewolwer ten sam, ktorego strzałami Orange został raniony. Mimo groźb obrońcy i rodziny oskarżona obstaje przy swem twierdzeniu. Rodzina i znajomi przypuszczają, iż Strumpfnerówna jest niespełna zmysłów.

Wiedeń 5 marca. Zeznania Strumpfnerównej, które z początku budziły niewiarę zaczynają nabierać cech prawdopodobieństwa i budzą powszechną sensację. Ajent policyjny, który aresztował oskarżoną, zeznaje, iż na nim również cała sprawa zrobiła to wrażenie, iż Orange sam się postrzelił, a potem zwalił całą winę na Strumpfnerównę.

Napad na pocztę.

Poznań 5 marca. Na wóz pocztowy, jadący z Poznania do Murowanej-Goslina, dokonano w nocy napadu. Ponieważ w wozie znajdowała się znaczniejsza suma pieniędzy, przeto woźnica wziął ze sobą towarzysza i wskutek tego napad się nie udał Jeden ze zbrodniarzy został aresztowany.

Budapeszt 5 marca. Dziś pojawił się reskrypt cesarski, przyjmujący dymisję ministra handlu Hegeduesa, wyrażający mu uznanie i nadający mu order żelaznej korony I kl.

Równocześnie reskrypt mianuje ministrem handlu posła Horanszky'ego.

Londyn 5 marca. Dochodzą szczegóły o klęsce Anglików pod Klersdorp. Straty Anglików wynoszą 632 ludzi, mianowicie 5 oficerów i 45 żołnierzy zabitych, 6 oficerów i 120 żołnierzy ranionych, 11 oficerów i 445 żołnierzy dostało się do niewoli, ale zostali natychmiast wypuszczeni na wolność. Lista ta jeszcze nie jest szczegółową.

Paryż 5 marca. Prefekt policji zaproponował ministrowi spraw wewnętrznych wydalenie 10 cudzoziemców, którzy brali udział w demonstracjach, między tem 5 Rosjan.

Petersburg 5 marca. Dyrektor departamentu ekonomicznego w ministerstwie spraw wewnętrznych Sinowiew, zamianowany został pomocnikiem ministra spraw wewnętrznych.

Prawit. Wiestnik donosi, że cudzoziemcy, którzy udowodnią swe ubóstwo, będą uwolnieni od zaprowadzonego 18 sierpnia 1900 r. dodatku do podatku na zagraniczne paszporty. Dodatek ten przeznaczony na rzecz rosyjskiego Czerwonego Krzża.

Car ofiarował 150.000 rubli na rzecz ofiar w Szemasze.

Kronika z ostatniej chwili.

W sprawie robotników przy kolejach. Masalne oddalania robotników przy budowlach kolejowych, jakie miały miejsce w miesiącach zimowych, przy tzw. *Oberbau* na kolejach państwowych, a w szczególności przy koleji miejskiej wiedeńskiej, spowodowały ministra koleji, dra Witteka, do wydania rozporządzenia do dyrekcyj kolejowych. Zwraca on uwagę na to, że oddalonych od wierzchniej budowli robotników, należy w miesiącach zimowych używać do innych robót przy kolejach. W rozporządzeniu tem powiedziano, że pod żadnym pozorem nie powinno oddalenie robotnika następować niespodziewanie, lecz winno mu się dać możność oglądnięcia się za innem zajęciem. Przy redukcji stanu robót powierzchnich, powinno się postępować z największą uwagą Także w stosunkach osobistych robotników, o ile to jest wykonalne, należy się liczyć. Nakoniec starać się trzeba, aby, o ile nastręczą się inne roboty w służbie koleji państwowych, zatrzymać możliwość zarobku dla robotników przy budowie powierzchnej, dla tych, którzy do pewnego stopnia są pozbawieni zajęcia, lub zarobku.

Ze stowarzyszenia przemysłowego krawców i kuśnierzy. Sprawozdanie przemysłowego stowarzyszenia krawców i kuśnierzy we Lwowie, którego walne zgromadzenie odbędzie się w piątek 7 marca w sali „Gwiazdy", ogłosiło swoje zamknięcie za rok 1901. W czasie tym przychody stow. wynosiły 19.939 k. 20 h., wydatki 5.408 k. 22 h. Osobny fundusz kasy chorych wyniósł 998 k. 05 h., wydano z niego 358 k. 83 h. Stan ogólny majątku przedstawia się w sumie 15.168 k. 20 h.

Uczniowie wieczornej szkoły uzupełniającej Św. Anny, wychodząc o godz. 9 wieczorem do domu po ukończonej nauce, napadają przechodniów, biją ich, rzucają na nich błotem i kamieniami. Dziś rano przyszedł na inspekcję policyjną ze skargą Eliasz Schön, kupiec, zamieszkały przy ulicy Janowskiej l. 8, którego napadli wczoraj wychodzący ze szkoły uczniowie-terminatorzy, rzucili go o ziemię, kopali i bili tak długo, aż kilku innych przechodniów stanęło w obronie bitego i rozpasaną młódź odparło. — Wobec tego, że podobne wybryki, jakkolwiek w mniejszym stopniu, powtarzają się o godzinie 9 wieczorem przy każdej szkole uzupełniającej, doprawdy dobrzeby było, gdyby władze szkolne nad usunięciem tego zła pomyśleć zechciały.

Duży obrus lniany, tkany w niebieskie kwiaty i 2 serwetki, znaczone monogramem G. Z., zakwestjonowano u notowanej złodziejki Zofji Dobrowolskiej vel Brosturniak.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 5 marca.

(*fr.*) „Choroba cukrowa", jaką przechodzi obecnie przemysł austrjacki z powodu znanych uchwał konferencji brukselskiej w sprawie premij eksportowych i cła od cukru, pogarsza jeszcze bardziej i tak już nieprzyjemną sytuacje naszego targu pieniężnego. Są bowiem instytucje bankowe, które mają ulokowane duże kapitały w fabrykach cukru, skutkiem czego przesilenie grożące przemysłowi cukrowemu, zagraża także tym bankom. Bardzo znaczna zniżka zapanowała też w walorach żelaznych skutkiem wiadomości, że bilans czeskiego towarzystwa górniczego wykazuje znaczne zmniejszenie się dochodów. Tylko renty trzymają się na pierwszym planie i znów się podniosły. Ostatni bilans tygodniowy banku austro-węgierskiego wykazuje wprawdzie zwiększenie się portfelu wekslowego o 9,700.000 koron, mimo to jednak giełda spodziewa się, że stopa procentowa tego banku zniżona zostanie w najbliższy piątek na 3 prc.

— **Dochody kolei państwowych.** W styczniu 1902 wynosiły przychody koleji państwowych w ruchu osobowym 4,421.500 k.; w towarowym 12,972.800 k.; razem tedy 17 394.300 k. W wynikach tych nie mieszczą się przychody wiedeńskiej koleji miejskiej, te ostatnie bowiem w r. 1902 odrębnie liczyć się będą. Z sumy wykazanej, przypada na Galicję w ruchu osobowym 1,570.900 k., w towarowym zaś 3,410 400 k. (736.500 podróżnych i 482.100 ton). Z zestawienia przychodów ze stycznia 1901 okazuje się w ruchu osobowym zwyżka o 241 015 k. (+ 260.700 podróżnych) podczas gdy w ruchu towarowym okazuje się zniżka o 58.010 k. (— 30 700 ton). Do zwyżki w ruchu osobowym przyczyniły się linje galicyjskie kwotą 116.561 k. (+ 64.100 podróżnych). W ruchu towarowym okazał się na linjach galicyjskich ubytek o 168.680 k. (— 49.300 ton), kiedy na linjach galicyjskich jest zwyżka o 110 670 k. (+ 18.600 ton). Do wzrostu ruchu osobowego przyczyniła się niezwykle łagodna temperatura w tym miesiącu, zachęcająca do jazdy na krótkie przestrzenie. Tak samo przyczyniły się do tego silne transporty robotników. Transport towarów ucierpiał na linjach zachodnich przez zmniejszenie się transportu węgla za granicę. Zwyżka w tym dziale na linjach galicyjskich, tłumaczy się wielkimi transportami zboża z Rosji i Rumunji, a dalej drzewa budulcowego w obrocie wewnętrznym, żywych zwierząt, oleju surowego i węgli. Brakło natomiast ładunku drzewa długiego i łupanego.

Miejska kolej wiedeńska wykazuje w styczniu 1902 z ruchu osobowego dochodu 352.800 k. (2,545.600 podróżnych), z towarowego 65 600 k. (24.300 ton). Dochód ten, w porównaniu ze styczniem 1902 wykazuje zwyżkę w ruchu osobowym o 69.745 k. (+ 421.400 podróżnych), w towarowym o 22.660 k. (+ 6 600 ton).

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 5 marca (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 17·50 do 19·80, pszenica na termina —·— do —·—; żyto gotowe 13·40 do 13·60, żyto na termina —·— do —·—; owies obroczny gotowy od 13·80 do 14·60, owies obroczny na termina od —·— do —·—; jęczmień pastewny 11·— do 11·50 jęczmień browarn 13·— do 15·—; rzepak 26·50 do 27·—; lnianka 21·50 do 22·50, groch pastewny 15·— do 15·50 groch do gotowania 17·— do 26·—; wyka 15·50 do 17·—; bobik 12·— do 13·—; hreczka 13·50 do 15·—; kukurydza gotowa 12·— do 12·50 kukurydza stara —·— do —·—; chmiel za 56 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona 100·— do 130·—, koniczyna biała 120·— do 200·—, koniczyna szwedzka 120·— do 190·—; tymotka 56·— do 76·—.

Spirytus *loco* za 50 litr. gotowy 16·50 do 17·—; *paritas* Tarnopol na termin 16·25 do 16·50. Usposobienie niezmienne.

— **Wiedeń** 5 marca. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 9·30 do 9·31, na maj-czerwiec od 9·35 do 9·36, na jesień od —·— do —·—; żyto na wiosnę od 7·65 do 7·66, na maj-czerwiec od 7·62 do 7·63, na jesień od —·— do —·—. kukurydza na maj-czerwiec od 5·54 do 5·55, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od —·— do —·— owies na wiosnę od 7·84 do 7·86, na maj-czewiec od 7·92 do 7·94, na jesień od —·— do —·—; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·— na sierpień-wrzesień od 12·85 do 13·— olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od —·— do —·—. Usposobienie dobre. Pochmurno.

— **Budapeszt** 5 marca. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 9·22 do 9·23, na październik od 8·21 do 8·22 żyto na kwiecień od 7·43 do 7·44, na październik od 6·82 do 6·83; owies na kwiecień od 7·63 do 7·64, na październik od 6·28 6·30; kukurydza na maj od 5·21 do 5·22, na lipiec od 5·35 do 5·37; rzepak na sierpień od 12·35 do 12·40 Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna baz int. Usposobienie słabe. Pogoda piękna

Wiedeń 5 marca. (Giełda połudn. godzina 12 m. 30). Marki 117·30 Renta majowa 101·75, Węg. renta koronowa 97·35, Akcje austr zakł. kred. 700·75 Akcje węg. zakł. kred. 718·—, Akcje Anglobanku 284·—, Akcje Unionbanku 569·50 Akcje Bankvereinu 463·50, Akcje Länderbanku 434·—, Akcje kolei państw. 679·—, Lombardy 68·—, Akcje kolei Elbethal 473·—, Akcje fabryki broni 333·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 395·—, Akcje Rima Muranji 504·—, Akcje praskiego Tow. żel. —, Losy tureckie 110·50, Ruble 253·75 Usposobienie wyczekujące.

Berlin 5 marca (Giełda poranna). Akcje kredytowe 220·75 Tow. dyskontowe 195·25. Usposobienie spokojne.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

We środę dnia 5 marca o godz. 7 wieczorem.

MIŁY GOŚĆ

(Un client serieux)

komedja w 1 akcie Jerzego Courteline; przakład przekład Zofji Wójcickiej.

Barbemolle	p. Kamiński
Lagoupille	p. Solski
Pan Alfred	p. Feldman
Przewodniczący	p. Węgrzyn
Zastępca prokuratora	p. Antoniewski
Mapipe	p. Czaki
Woźny	p. Kwiatkiewicz

Rzecz dzieje się w Paryżu w sali sądowej.

PRZY TELEFONIE

(Au Telephone)

sztuka w 2 aktach przez Andrzeja de Lorde i Karola Foley; przekład A. Ch.

OSOBY:

Andrzej Marex	p. Solski
Marta, jego żona	pni Bednarzewska
Piotruś, ich synek	mała Basia
Rivoire, przyjaciel Marexa	p. Węgrzyn
Łucja Rivoire	pni Ogińska
Nanetta, niańka	pni Gostyńska
Błażej, stary sługa	p. Kwiatkiewicz
Ulicznik	p. Nowacki
Justyn	p. Jasiński

Rzecz dzieje się: akt I-szy na wsi u Marexa, akt II-gi u Rivoirów.

Nikt mnie nie zna

komedja w jednym akcie Aleksandra hr. Fredry.

Przyjechali do Lwowa

dnia 5 marca 1902 r.

HOTEL GEORGE. J. Zieleniewski z Krakowa. F. Sozański z Kornalowiec. W. Szaniewski z Warszawy. C. Wasinger z Wiednia. P. Amelio z Włoch.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. M. Cetner z Mościsk A. Ditzius z Jarosławia. Ks. A Kozaniewicz z Bystrzycy wielkiej. J. Teodorowicz z Russowa Dr. W. Wilkosz z Krakowa. J. Szumpeter z Buska. L. Koch z Zaleszczyk. A. Torosiewicz z Putiatycza. M. Ujejski z Tomaszowa. O. Schnell z Firlejówki. J. Lewicki z Czortkowa.

(21)

SZLACHETNY MŚCICIEL.

Powieść z francuskiego.

III.

Widmo.

Otworzyły się drzwi gabinetu Cezarego Gorlin i lokaj podał mu na srebrnej tacy trzy listy, na których charakter pisma na adresach Cezary poznał odrazu.

Jeden pochodził od żony. Odpieczętował go, spojrzał wzrokiem roztargnionym, poczem podarł na drobne kawałki.

Była to zapewne prośba, może skarga małżonki zdradzonej i opuszczonej, matki dopominającej się pomocy, nie dla siebie, lecz dla trojga dzieci, które wychowywała, a o których ojciec niegodny zdawał się zapominać.

Takie listy były zawsze źle przyjęte. Pola de Louarn pisywała z cierpliwością niestrudzoną, siląc się obudzić w sercu niegodnego małżonka litość dla biednych dzieci.

Ten, który dziś napisała, doznał losu poprzednich. Poszedł w ogień na kominku.

Cezary patrzył, jak w popiół się zamieniał, a potem otworzył kopertę drugą, w której był tylko bilecik lakoniczny:

„Dziesięć dni upłynęło, jak nie byłeś... a jednak potrzebuję cię widzieć. Nie może tak być dalej; dosyć mam tego.“

Podpisane jedną tylko literą „S“.

Gorlin zmiął bilecik... Potem, jak gdyby tknięty wyrzutem sumienia, poniósł go do ust i upajał się zapachem, jakim bilet był przejęty. Pocałował gorączkowo i cisnął na stół.

— Oh! ta kobieta! — rzekł wstając — ta kobieta mnie zgubi!... Lecz niech się stanie, pojadę jutro. Wreszcie, muszę ją zobaczyć, nie mogę się bez niej obejść.

Opadł na fotel i wziął trzecią kopertę.

Lecz zaledwie wyjął list i rzucił okiem, prawdziwa radość odmalowała się na jego twarzy.

— Nareszcie! — mruknął — zobaczę go nakoniec i... będę miał w rękach.

Oto co było w liście, który taki dobry skutek sprawił:

„Panie, dziwi mnie nieco, że za ostatni kwartał nie odebrałem pensji.

„Spodziewam się, że nic złego się nie stało i że nie choroba pana jest powodem nieakuratności.

„Prosiłbym o przysłanie sumy zwykłą drogą, chyba, żeby pan wolał osobiście mi ją doręczyć. W takim razie, jeżeli pan nie obawia się towarzystwa chorego człowieka, będę szczęśliwy, przyjmując go pod moim dachem. Chciej pan tylko zawiadomić mnie o dniu przybycia“.

Pismo zdradzało rękę trzęsącą, podpisane zaś: Jan Gallois.

— Tak, pojadę do ciebie, bądź spokojny. Długo czekałem na tę sposobność.

Wziął zaraz ćwiartkę papieru i kopertę i nakreślił odpowiedź następującą:

„Panie!

„Chciej pan wybaczyć opóźnienie, które nie z mojej winy pochodzi. Pozostawiłem rozkaz komisantowi, ażeby wysłał panu pensję kwartalną. Polecenie to nie zostało wykonane, dziś zatem wysyłam czek na piętnaście tysięcy franków na dom handlowy „Dermont“. Lecz, chcąc panu dowieść, jak bardzo poznać go pragnę, będę miał zaszczyt przybyć do Brukseli 20 t. m.“

— Dziś 15 listopada — rzekł Cezary. — Mam czas na wszystko.

Włożył w kopertę papierek tysiąc frankowy i drugi pięćset, trzy po tysiąc wsunął do pugilaresu, następnie ostatni stofrankowy w drugą kopertę z bilecikiem następującym, napisanym pośpiesznie:

„Kochana moja Polu!

„Posyłam ci wszystko, czem mogę rozporządzać. Spodziewam się, że będę w możności za tydzień tyleż ci przysłać. Lecz nie trać odwagi, nie opuszczaj rąk, a przedewszystkiem nie pisz do mnie rzeczy niemiłych, jakie tobie bardzo łatwo do głowy przychodzą. Wiem co mogę zrobić i jakie są moje obowiązki względem dzieci i ciebie. Całuję cię serdecznie.

Cezary“

Zapieczętował obydwa listy, mrucząc pod nosem:

— No, już zrobione. Spodziewam się, że da mi pokój przynajmniej przez dwa tygodnie. A potem zobaczymy.

Podniósł się, poszedł do swego pokoju i zaczął pakować podróżną walizkę.

W kwadrans może przyszedł do niego lokaj.

— Proszę pana — rzekł — przyszedł jakiś człowiek i chce się z panem widzieć. Powiedziałem, że pan nie przyjmuje, ale on nastaje koniecznie...

— Powiedział jak się nazywa?

— Nie, proszę pana. Powiedział, że pan go zna i żałowałby, że go nie widział.

— A więc wprowadź go do gabinetu; zaraz tam przyjdę.

Służący wyszedł.

Za chwilę Gorlin wchodził do gabinetu.

Niespodzianka go oczekiwała pod postacią starej znajomości, fałszywego handlarza końmi, Onésima Bordin.

Onésim bardzo był blady i poruszony. Szeroka jego twarz zwierzęca, z czerwoną blizną, pamiątką po strasznem uderzeniu Stronga, jeszcze brzydsza była pod wrażeniem strachu.

— Po coś tu przyszedł? — zapytał Gorlin ostro swojego wspólnika. — Czy żądasz czego?

— Nie, kapitanie — odparł Onésim. — Przyszedłem w pańskim interesie.

Cezary spojrzał ze złością na marynarza.

— Wszyscy oszuści jednakowo przemawiają — rzekł obojętnie. — Lecz tracisz czas naprożno, mój chłopcze. Uprzedzam, że nie dam się podejść. Nie ma już ani śladu czynu, który ty pragniesz eksploatować.

Onésim nie zdawał się być poruszony tem obrażającemi słowy.

— Mylisz się zupełnie, kapitanie. Są ślady. Nawet dlatego przyszedłem...

— Ah! łotrze! — wykrzyknął Cezary, postępując z groźbą ku Onésimowi, który ani drgnął nawet.

A jednak to co usłyszał zmięszało go i zmienił się na twarzy.

— Mówię, że są ślady — bełkotał Bordin głosem zdławionym. — Widziałem tego człowieka.

Teraz Gorlin zbladł. Rzucił się do drzwi i na klucz je zamknął.

— Mówisz — zapytał — że widziałeś... O jakim człowieku mówisz nędzniku?

— O tym co to 12 listopada przeszłego roku... o Angliku... pan wie... o tym, któregośmy...

Nie mógł skończyć, samo wspomnienie dech mu tłumiło.

— Oszalałeś! — krzyknął Gorlin. — Widziałeś Stronga?

Zapomniał, mówił to przy wspólniku, który nie znał nazwiska swojej ofiary.

Lecz Onésim, przynajmniej w tej chwili, nie zwrócił na to uwagi.

Stał z ustami otworzonemi, nie śmiał nic dodać, a kapitan tracił cierpliwość.

— Czy powiesz nareszcie!.. — rzekł z pasją.

(Ciąg dalszy nast.)

L. 751.

KONKURS.

Na podstawie uchwały Rady miejskiej z dnia 24 lutego 1902 rozpisuje niniejszem Magistrat miasta BUCZACZA konkurs na następujące posady:

1. Sekretarza Magistratu z płacą roczną 2.400 koron i trzema pięcioleciami po 400 koron. Kompetenci mają się wykazać kwalifikacją przepisaną po myśli rozporządzenia Wysokiego Wydziału krajowego z dnia 29 maja 1891 Dz. u. k. Nr. 67.

2. Budowniczego miejskiego z płacą roczną 2400 koron i trzema pięcioleciami po 400 koron. Kompetenci mają się wykazać odpowiednim uzdolnieniem.

3. Inspektora policji z płacą roczną 1200 koron i trzema pięcioleciami po 200 koron.

Kompetenci mają się również przepisaną wykazać kwalifikacją po myśli rozporządzenia Wysokiego Wydziału krajowego z dnia 29 maja 1891 Dz. u. kr. Nr. 67.

Termin do wniesienia podań o każdą z powyższych posad wyznacza się do 25 marca.

298 Magistrat miasta

Buczacz, dnia 28 lutego 1902 r.

Bernard Stern burmistrz.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.